

Niezapomniane wrażenia
O występach Zespołu
Pieśni i Tańca
im. A. Aleksandrowa
w Gdańsku

str. 4

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW. ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 214 (1492)

GDĄŃSK, PIĄTEK 10 SIERPNI 1951 R.

CENA 15 GROSZY

Wielokrotne naruszanie traktatu z Polską WYRAZEM ANTYPOKOJOWEJ POLITYKI USA Nota Rządu RP do Stanów Zjednoczonych demaskuje nowe próby imperialistów wprowadzenia w błąd opinii publicznej

WARSZAWA PAP. W dniu 5 lipca 1951 r. rząd Stanów Zjednoczonych wystąpił do rządu polskiego z wnioskiem o uchylenie artykułu VI traktatu przyjaźni, handlowego i praw konsularnych zawartego w 1931 r. Jednocześnie rząd Stanów Zjednoczonych oświadczył, że w wypadku nieprzyjęcia przez rząd polski tego wniosku, wypowiedzi traktat w całości.

W dniu 8 sierpnia br. minister spraw zagranicznych dr Stanisław Skrzyszewski przyjął ambasadora Stanów Zjednoczonych w Warszawie p. Flack'a i wręczył mu notę rządu polskiego, która stanowi odpowiedź na wystąpienie rządu Stanów Zjednoczonych.

Nota rządu polskiego stwierdza, że wstępnie, iż rząd Stanów Zjednoczonych usiłował stworzyć pozory, jakoby chodziło o wypowiedzenie umowy międzynarodowej, której postanowienia rzekomo do tąd sam honorował. W rzeczywistości od długiego czasu traktat ten był przez rząd Stanów Zjednoczonych łamany, dzisiaj zaś, pod pretekstem propozycji zmiany jednego artykułu rządu Stanów Zjednoczonych zabiega o formalne usankcjonowanie swej polityki niewykonywania i łamania tego traktatu.

W artykule VI traktatu rząd Stanów Zjednoczonych zobowiązał się wyrażnie do udzielenia Polsce takiego najwyższego uprzywilejowania w dziedzinie obrotu handlowego, jakie przysłaż jakie mułkolwiek innemu krajowi. W praktyce jednak rząd Stanów Zjednoczonych przy pomocy jednostronnych i bezprawnych decyzji zobowiązan do stałe i systematycznie gwałcił. Już od 1946 r. rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął systematyczną dyskryminację Polski przy udzielaniu pozwoleń wywozowych na urządzenia w wielu wypadkach już w pełni zapłacone, jak np. zamówiony w 1946 r. i zapłacony sprzęt hutniczy, urządzenia dla kopalń węgla, obrabiarki. Polityka przy udzielaniu pozwoleń wywozowych w praktyce przekształciła się w wielokrotne naruszanie traktatu z Polską.

Wielokrotne naruszanie traktatu z Polską przez rząd Stanów Zjednoczonych jest dowodem na to, że polityka amerykańska ma charakter antypokoju. Wobec Polski i szerokiej opinii publicznej za łamanie wiążącej umowy międzynarodowej.

Oceniając notę Stanów Zjednoczonych, jako próbę legalizacji systematycznych naruszeń traktatu, dokonywanych przed wręczeniem wspomnianej noty z 15 lipca 1951 r., rząd Polski oświadcza, że państwo łamiące prawo, nie może korzystać z nielegalnej swojej akcji, by uwolnić się od innych postanowień dokumentu międzynarodowego.

W zakończeniu noty rządu polskiego stwierdza, że „rząd Stanów Zjednoczonych pozbawił się prawa korzystania z tych przywilejów, które traktat mu dawał”. Jednocześnie z wręczeniem powyższej noty minister spraw zagranicznych dr Stanisław Skrzyszewski zażądał zlikwidowania placówki służby informacyjnej ambasady Stanów Zjednoczonych — Usis w Warszawie, której działalność daleko wybiegała poza ramy normalnej działalności informacyjnej ambasady. Charakter działalności Usis szczególnie wyraźnie występował w biuletynach wydawanych przez tę placówkę, które poświęcały większość zamieszczanych artykułów propagandzie wojennej, skierowanej przeciwko pokojowej współpracy międzynarodowej i przeciwko państwu za przyjaźniom z Polską.

Rząd Stanów Zjednoczonych — mówi dalej nota — chciałby uwolnić się od odpowiedzialności

Ślubujemy wzmóc walkę o pokój

Wielka manifestacja dziewcząt z całego świata na Złocie Berlińskim

BERLIN PAP. 9 sierpnia — piąty dzień wspaniałego święta młodzieży świata w walce o pokój i przyjaźń między narodami — obchodzony był jako dzień dziewcząt. Wśród zwartego szpaleru kobiet z Demokratycznego Związku Kobiet Niemieckich przemarszerowały ulicami Berlina delegacje dziewcząt z całej kuli ziemskiej, obrzucane kwiatami i hucnie oklaskiwane.

Nad pochodem powiewały różnobarwne sztandary. Dziewczęta niosły portrety chorążego pokoju Józefa Stalina i portrety przywódców swych narodów. Na setkach transparentów — hasła w różnych językach nawołujące do wzmocnienia walki o trwały pokój. Wielotysięczne zastępy dziewcząt wypełniły wzgórza parku Friedrichshain, gdzie odbył się wiec, Marie Claude Vaillant-Couturier przekazała uczestnikom zlotu pozdrowienia miłujących pokój kobiet całego świata.

Z kolei przemawia, owacyjnie witana, partyzantka koreańska Li Sun-im, Ślubujemy — oświadczyła mówczyni — że pomimo terroru interwentów amerykańskich, którzy mordują nasze dzieci i pustoszą naszą ziemię, będziemy walczyli przeciwko wrogom pokoju aż do ostatecznego zwycięstwa.

Po przemówieniach dalszych delegatek, zabrała głos przedstawicielka dziewcząt ZSRR Ka-

wiersniewa stwierdzając, że manifestacje odbywające się w Berlinie stanowią dalszy dowód potęgi światowego ruchu obrońców pokoju.

Raymonde Dien odczytała tekst orędzia młodych uczestniczek Złota — to do dziewcząt całego świata. Dziewczęta zgromadzone w Berlinie ślubują, że wzmocnią walkę o pokój i pozdrawiają swe siostry we wszystkich krajach. Orędzie stwierdza, że Dzień Dziewcząt uznany zostaje za coroczne święto międzynarodowe.

Uczestniczki wiecu jednomyślnie zaaprobowaly tekst orędzia.

Poseł Iranu

u min. Skrzyszewskiego

W dniu 9 bm. nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Iranu w Polsce pan Ismail Medjdi złożył wizytę wstęp na ministrów spraw zagranicznych dr Stanisławowi Skrzyszewskiemu.

Odpowiedź Kim Ir-sena i Peng Teh-huei na depeszę Ridgwaya z 7 sierpnia

PEKIN PAP. Dowódca naczelny Koreańskiej Armii Ludowej generał Kim Ir-sen i dowódca ochotników chińskich generał Peng Teh-huei przesłali 9 bm. generałowi Ridgway'owi odpowiedź na jego depeszę z 7 bm. Odpowiedź brzmi:

„Poinformowaliśmy Pana w naszej odpowiedzi z 6 sierpnia, że wydaliśmy ponownie naszym strażom w strefie neutralnej Kaesongu rozkaz, by ściśle przestrzegały warunków porozumienia z 14 lipca i zapewniły, by wypadki naruszenia tego porozumienia nie powtórzyły się.

Ponieważ stanowczo zapewniłmy ściśle przestrzeganie porozumienia w sprawie strefy neutralnej rejonu Kaesongu, nie zda-

rzy się z naszej strony z pewnością nic, co by naruszało porozumienie, chyba że Wasza strona będzie fabrykowała umyślnie preteksty do zerwania rokowań w sprawie rozejmu.

Jeśli o nas chodzi — stanowczo nie chcemy dopuścić do zerwania rokowań pochnopie i w sposób nieodpowiedzialny, bez zastosowania takich kroków proceduralnych, jak protesty, dochodzenia i konsultacje dla uregulowania sprawy w wypadku, gdyby doszło do podobnego uchybienia z Waszej strony.

Zywiły nadal nadzieję, że wy da Pan swej delegacji polecenie, by przybyła do Kaesongu dla wznowienia rokowań”.

Haniebną współpracę Mossora z hitlerowcami i szpiegowską działalność ambasad państw zachodnich w Polsce potwierdzają zeznania świadków w 7 dniu procesu warszawskiego

WARSZAWA PAP. Na sesji popołudniowej siódmego dnia rozyprawy przeciwko członkom dywersyjno-szpiegowskiej organizacji w Wojsku Polskim, sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków. Pierwszy zeznawał świadek Przybyłowski Zbigniew, przebywający w areszcie śledczym. Świadek ten zeznał, że od początku 1948 r. był w wywiadzie organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w Marynarce Wojennej. Do pracy w wywiadzie wciągnięty został Perdziński, który otrzymał od świadka materiały szpiegowskie przekazywał do komórki centralnej organizacji — do Warszawy.

Kontakty Mossora z hitlerowcami

Świadek Bąkowski Henryk, doprowadzony z więzienia, zeznał, że znał osk. Mossora jeszcze w okresie przedwojennym, następnie przebywał wraz z oskarżonym w tych samych obozach jenieckich. Świadek stwierdza, iż w czasie pobytu w obozach osk. Mossora łączyły dość bliskie stosunki z Niemcami.

„W obozie Prenzlau — mówi świadek — Niemcy odwiedzali ptk. Mossora w jego kwaterze, nawet jak na ówczesne stosunki dość często. Przyczyniło się do tego, że Mossor odwiedził przynajmniej również Mossor, będąc w obozie w Neubrandenburgu. M. in. odwiedzał wówczas ptk. Mossora pracownik Abwehry, niejaki Wirt. Przy rozmowach tych nie byłem obecny dlatego, że jak przychodził Niemiec, to ptk. Mossor prosił mnie, bym wyszedł, tak że nie mogę powiedzieć na jakie tematy rozmowy te się toczyły.

Również pamiętam — stwierdza świadek — że w roku 1942/43 ptk. Mossor chodził do dowództwa niemieckiego. Mówił mi wówczas, że Niemcy zwrócili się do niego, by opisał kampanię 1939 roku”.

Prok.: Jaki był stosunek Mossora do zwycięstw niemieckich, czy postępy terytorialne Niemiec cieszyły go, czy smuciły?

Świadek: „Do zwycięstw Niemiec, jak np. zajęcie Norwegii czy Krety, osk. Mossor odnosił się z podziwem i był zadowolony,

że Niemcy robią szybkie postępy. Cieszyły go późniejsze postępy na froncie wschodnim. Świadectwem tego, że był zadowolony ze zwycięstw Niemców, może być fakt, że kiedy ja przychodziłem z wiadomościami, że np. wojska radzieckie odniosły tu czy tam sukces, wówczas ptk. Mossor złościł się i zabronił mi opowiadania takich wiadomości”.

„Ptk. Mossor — zeznaje dalej świadek — w czasie swego pobytu w obozie studiował „Mein Kampf”. Pamiętam, że podał mi nawet w skrócie rozdział czy ustęp tej książki, w którym Hitler mówił o rządach parlamentarnych. Zgadzał się z opinią Hitlera, że rządy parlamentarne są złe”.

Prok.: Czy świadek w 1947 r. otrzymywał jakieś polecenia od Mossora w związku z waszym pobyt w obozie w Grossborn?

Świadek: „Dostałem wówczas polecenie od gen. Mossora, by pojechać do obozu Grossborn i wykopać stamtąd wiadro, w którym według słów Mossora zakopane były jakieś dokumenty. Dokumenty te przywoziłem i oddałem gen. Mossorowi”.

Łączność przez ambasady państw zachodnich

Następnie zeznania składa doprowadzony z aresztu śledczego świadek Pluta-Czachowski.

Świadek stwierdza, iż wiadome mu jest, że w skład kierownictwa dywersyjno-wywiadowczej organizacji wojskowej wchodził: Tatar, Kirchmayer, Herman, Mossor, Kuropieska, i zdaje się Roman.

Prokurator: Kto świadczył o wzięciu udziału Mossora w kierownictwie organizacji?

Świadek: „O udziale gen. Mossora słyszałem jeszcze w 1946 roku od kilku osób. Mówiono mi m. in., że Mossor przyprowadził grupę oficerów z Woldenbergu czy Grossborn i grupa ta prowadziła konspiracyjną”.

Następnie świadek potwierdza ujawnione w toku przewodu sądowego fakty, dotyczące kierowniczej roli osk. Tatar.

Jak zeznaje świadek, w listopadzie 1946 r. Tatar przysłał do Radosława swego emisariusza

wiół dla niego instrukcje, dotyczące prowadzenia wywiadu. Wacek przywiózł również polecenie, żeby zorganizować drogę przerzutów trasą morską. Radosław udzielił mu pomocy.

Prokurator: Co za polecenia w zakresie dróg kontaktowych przywiózł Wacek?

Świadek: „Przywiózł on polecenie gen. Tatar, że w razie trudności w nawiązaniu łączności z zagranicą, należy nawiązać kontakty z ambasadami: angielską, amerykańską i francuską”.

Instrukcje Kirchmayera

Prok.: Czy Wacek przywiózł od Tataru jakieś dyspozycje, dotyczące współdziałania grupy konspiracyjnej Radosława z organizacją wojskową?

Świadek: „Tak jest, polecił nawiązać i utrzymać współpracę”.

Prok.: Kto był kierownikiem najbardziej wysuniętym w kierownictwie organizacji wojskowej?

Świadek: „Gen. Kirchmayer”.

Następnie świadek omawia współpracę w zakresie wywiadu pomiędzy organizacją Radosława a organizacją wojskową, kierowaną przez Kirchmayera. „Materiały z odcinka społeczno-politycznego, którego zbierał Radosław, podawane były do wiadomości gen. Kirchmayerowi w formie odpisów raportów, które szły do Londynu. Ponadto co pewien czas Radosław spotykał się z przedstawicielem gen. Kirchmayera i ustnie wymieniali swoje poglądy”.

Następnie świadek zeznaje o pobycie gen. Tatar w roku 1948 w Warszawie. Wówczas odbyło się spotkanie gen. Tatar z gen. Kirchmayerem i ze świadkiem.

„Ja gen. Tatarowi podałem to, co wiem o odcinku Radosława, gen. Kirchmayer podał to, co zwiastowało było z odcinkiem wojskowym”.

Prok.: Kto z kierownictwa organizacji wojskowej dawał dyrektywy, aby przygotować waszą organizację do przewrotu?

Świadek: „Gen. Kirchmayer Radosławowi za pośrednictwem gen. Hermana”.

„Z tego, co mówił mi Kirchmayer — zeznaje świadek — zarządzenia te miały dotyczyć przygotowania do sabotażu i dywersji”.

Odpowiadając na pytanie prokuratora, jakie funkcje pełnili w organizacji osk. Herman i osk. Roman, świadek odpowiada, iż gen. Herman „pełnił funkcje zastępcy gen. Kirchmayera i t. zw. kierownika akcji czynnej organizacji, prowadzącej wywiad, propagandę, sabotaż i dywersję. Mjr. Roman był, jak oceniam, oficerem dyspozycyjnym gen. Kirchmayera”.

Prokurator: Co świadczy o wiarygodności spotkań z przedstawicielami attachatów?

Świadek: „W związku z poleceniami, które przywiózł od Tataru mjr. Wacek, a które mówiły m. in. o tym, by skorzystać z pomocy ambasady angielskiej, amerykańskiej i francuskiej przy organizowaniu tras i nawiązaniu z tymi ambasadami współpracy na odcinku wywiadowczym, odbyło się spotkanie z przedstawicielami wszystkich trzech ambasad. Do tych ambasad kierowane były następnie materiały wywiadowcze. Z ambasadą angielską bezpośredni kontakt miał osk. Roman”.

Na pytanie osk. Mossora, kto jeszcze mówił świadczy o przyjaźni Mossora do organizacji, świadek stwierdza, iż gen. Kirchmayer wzmieniał mu nazwisko osk. Mossora jako członka organizacji.

Kolejne zeznania złożył świadek Głowacki, doprowadzony do sądu z aresztu śledczego.

Jak zeznał on, do organizacji konspiracyjnej został zwerbowany we wrześniu 1947 r. przez Romana i od niego otrzymał instrukcje zbierania materiałów wywiadowczych.

Po przesłuchaniu świadka Głowackiego, przewodniczący zarządził przerwie do dnia 8 bm.

(Dokończenie na str. 3)

Droga utrwalenia pokoju

Jak zabezpieczyć pokój? Jaka jest droga utrwalenia pokoju na całym świecie? Dają na te pytania odpowiedź ZSRR M. Szwernika do Prezydium Rady Najwyższej ZSRR M. Szwernika do Prezydium Rady Najwyższej Związku Radzieckiego, który od 8 listopada 1917 r., a więc od chwili uchwalenia przez II Zjazd Rad dekretu o pokoju, prowadzi politykę zmierzającą do utrwalenia pokoju i przyjaźni stosunków między narodami. Polityka radziecka, mająca za sobą poparcie setek milionów obrońców pokoju na całym świecie walczy o: zawarcie paktu pięciu mocarstw, przewidującego pokojowe uregulowanie spraw spornych;

wyrzeczenie się tym samym przez wszystkie mocarstwa stosowania siły zbrojnej między narodami;

rozwiniecie gospodarczej i kulturalnej współpracy między narodami.

Taka jest linia polityczna Związku Radzieckiego, odpowiadająca życzeniom i interesom nie tylko narodów radzieckich ale i wszystkich miłujących pokój narodów na świecie.

„Obowiązek wszystkich miłujących pokój narodów polega na tym, by prowadzić niezachwiana politykę zapobiegania wojnie i utrzymania pokoju, nie dopuszczając do wyścigu zbrojeń, osiągnięcia redukcji zbrojeń i zakaz broni atomowej, wprowadzając kontrolę nad przestrzeganiem takiego zakazu i przyczyniając się do zawarcia paktu 5 mocarstw dla utrwalenia pokoju”.

Tak oto formułuje cele polityki obozu pokoju towarzys M. Szwernik. Czy cele tej polityki są zgodne z interesami amerykańskiego narodu? Oczywiście tak. Naród amerykański, podobnie jak i inne narody, gorąco pragnie pokoju. Ale zapobieżenie wojnie to zmniejszenie zysków producentów dział z Bethlehem Steel Corporation. Niedopuszczenie do wyścigu zbrojeń byłoby wprawdzie wielkim zwycięstwem całej ludzkości, ale kleska producentów czołgów z „General Motors” oraz grup finansujących ten koncern, skupionych wokół Banku Morgan. Redukcja zbrojeń, zakaz broni atomowej a nade wszystko pakt pięciu mocarstw oznacza opadanie krzywej zysków kilkuset ludzi z Banku Dillona, Anaconda Copper, z Dupont de Nemours. Ci zaś ludzie decydują obecnie o kierunku amerykańskiej polityki.

Oto siły dążące do rozpętania nowej wojny światowej, w której widzą źródło wzbogacenia się.

Toteż, jeżeli prezydent Truman w swym orędziu do przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, M. Szwernika stwierdza, że „najlepsza nadzieja pokoju na całym świecie zawarta jest w dążeniu do pokoju i braterstwa, które tkwi głęboko w sercu każdego człowieka”, to godzi się tu dodać, że nadzieja pokoju obca jest sercom tych ludzi, których Truman jest politycznym przedstawicielem. Ponieważ jednak grupy monopolistyczne zdają sobie sprawę z głębokich pragnień pokoju nurtujących amerykańskie społeczeństwo, dlatego starają się osłonić prawdę o celach swojej polityki dymną zasłoną głośliwych zapewnień o rzekomej pokojowości.

Naród polski, wierny sojusznik narodów radzieckich i wszystkich miłujących pokój narodów, wita gorąco odpowiedź tow. Szwernika na orędzie prezydenta Truman'a i rezolucję Prezydium Rady Najwyższej ZSRR. Rezolucję popierają setki milionów ludzi na całym świecie, którzy ponad 450 milionami podpisów poparli już zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma mocarstwami. Popierają rezolucję w szyscy, którym droga jest sprawa obrony pokoju, wśród nich 18 milionów Polaków tj. cała ludność dorosła naszego kraju, która podpisała apel o Pakt Pokoju między mocarstwami.

Już wkrótce rozpoczynamy druk nowej powieści

KIEROWNICTWO GRUPY PRAWICOWO-NACJONALISTYCZNEJ było związane z bandą dywersyjną w Wojsku Polskim Zeznania Kulerskiego, Jungra i Spychalskiego w ósmym dniu procesu przed sądem w Warszawie

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

Na wstępie ósmego dnia rozprawy — 8 bm. zeznawał przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie doprowadzony z więzienia świadek Witold Kulerski. Świadek otrzymał w Londynie od osk. Tatarskiego 40.000 dolarów dla doręczenia ich Mikołajczykowi. Pieniądze te pokwitował kryptonymem „Alfa”. Dolarzy te przeznaczone były na cele PSL, a w szczególności na akcję dywersyjną. Pieniądze te miały być przekazane przy pomocy władz brytyjskich.

W związku z tym świadek udał się w Londynie do brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych do Hankeya, któremu podlegały sprawy związane z Polską. Hankeyowi świadek przekazał na stopnie 4 puszki konserwowe, otrzymane od osk. Tatarskiego, a zawierające łącznie 40.000 dolarów. „Nie przypominam sobie — mówi świadek — czy adresowałem te puszki na swoje nazwisko, czy też na nazwisko Mikołajczyka”. Po przybyciu do Warszawy świadek podał paczkę z tymi puszkami z ambasady brytyjskiej i oddał je osobie Mikołajczyka.

Spotkania z agentami wywiadu brytyjskiego...

Doprowadzony z aresztu świadek Józef Jungra, zaangażowany został do pracy wywiadowczej w Polsce jeszcze podczas swego pobytu na terenie Wielkiej Brytanii. Kuropieska sformułował wobec świadka cele organizacji konspiracyjnej, polecając mu pracę na rzecz wywiadu. Poinformował go, że w kraju otrzyma stanowisko wykładowcy w Akademii Sztabu Generalnego. W ramach organizacji dywersyjno-spiegowskiej świadekowi zlecono opanowanie fachowej lotniczej pracy wojskowej, a to celem — jak zeznał — ogłaszania na jej łamach artykułów propagujących taktykę i technikę lotnictwa anglosaskiego. Obok tego, polecono świadkowi zbieranie informacji wywiadowczych o lotnictwie polskim. W Edynburgu, świadek skierowany został do niejakiego mjr. Stevensa, który był przedstawicielem wywiadowczych służb brytyjskiej. Mjr. Stevens zaproponował mu wtedy współpracę z wywiadem brytyjskim w Polsce, ustalając za razem warunki i szczegóły tej współpracy. Stevens powiedział również, że przedmiotem prowadzonego przezeń wywiadu będzie lotnictwo, a także powiedział, że w Warszawie zgłosi się do niego agent brytyjskiego wywiadu.

...i amerykańskiego

Świadek zeznał następnie, jak po przyjeździe do Polski na łamach „Wojskowego Przeglądu Lotniczego” realizował zadania postawione przez wywiad. W styczniu 1947 r. zgłosiła się do jego prywatnego mieszkania Amerykanka Parker, agentka mjr. Stevensa. Kontaktowała się ona stale ze świadkiem, aż do stycznia 1948, kiedy funkcję jej przejął inny agent brytyjskiego wywiadu — Jack Bliss.

Z osk. Kirchmayerem świadek zetknął się za pośrednictwem osk. Jureckiego w 1947 r. w przeddzień swego wyjazdu do Londynu, dokąd udawał się celem przywiezienia do kraju zwłok gen. Żeligowskiego. Osk. Kirchmayer odwiedził wtedy świadka w jego prywatnym mieszkaniu i wręczył mu zaklejony pakiet, oświadczając, iż są to jakieś bardzo ważne dokumenty AK, które nie mogą pozostać w kraju i które trzeba przewieźć do Londynu do rąk gen. Kopańskiego. Świadek podjął się wykonania tego zadania.

We wrześniu tegoż roku, świadek został podporządkowany konspiracyjnie osk. Kirchmayerowi, na odcinku nielegalnej organizacji Akademii Sztabu Generalnego.

Świadek pełnił funkcję tłumacza podczas spotkań osk. Kirchmayera z przedstawicielami ambasady amerykańskiej w Warszawie, a także tłumaczył na język angielski otrzymywane od Kirchmayera informacje wywiadowcze, które świadek — na pytanie prokuratora — dokładnie precyzuje.

Zgłoszenia anglo-amerykańskich mocodawców

Jako tłumacz świadek Jungra uczestniczył w sześciu spotkaniach z przedstawicielami ambasady amerykańskiej w Warszawie. Pierwsze z nich odbyło się na terenie prywatnym w mieszkaniu kupca (nazwiskiem Kirchmayer, przyrodni brat oskarżo-

nego o tym samym nazwisku) w Warszawie. Na spotkanie to przybył przedstawiciel amerykańskiego attachatu wojskowego, który według wrażeń odniesionych przez świadka — znany był już uprzednio osk. Kirchmayerowi. Poinformował on oskarżonego o sposobach kontaktowania się z attachatem wojskowym Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Łącznik oskarżonego Kirchmayera miał mianowicie spotkać się z łącznikiem attachatu — jak to określa świadek — „dyżurnym” codziennie między godz. 21 a 22 w samochodzie pod mieszkaniem prywatnym jednego z członków ambasady Stanów Zjednoczonych. Wymiana materiałów między obu łącznikami następowała w ten sposób, iż łącznik osk. Kirchmayera wrzucał koperty do otwartego okna samochodu, odbierając zarazem materiały od attachatu.

Następne spotkanie osk. Kirchmayera z przedstawicielem attachatu amerykańskiego odbyło się w miejscowości Podkowa Leśna koło Warszawy. Przybył na nie podpułkownik amerykański, który — jak powiedział wówczas świadekowi Kirchmayer — zajmował się wywiadem wojskowo-gospodarczym. Amerykanin ów żądał od Kirchmayera informacji na temat Ziemi Odzyskanych. Przybył on również na trzecie spotkanie z Kirchmayerem, polecając mu wówczas rozpracowanie ważnych zagadnień wojskowych na Ziemiach Odzyskanych.

Na następne spotkanie, które odbyło się w mieszkaniu kupca Kirchmayera, przybył pewien pułkownik amerykański, który żądał od osk. Kirchmayera danych o przemyśle polskim. Innym razem ten sam pułkownik zamówił u osk. Kirchmayera informacje na temat obrony przeciwlotniczej w Polsce. Na ostatnim spotkaniu, które odbyło się w marcu ub. roku również ten sam pułkownik amerykański żądał od Kirchmayera informacji o ważnych obiektach gospodarczych.

Świadek Jungra zeznał dalej, że w maju 1950 r. spotkał się na dworcu kolejki dojazdowej w miejscowości Milanówek pod Warszawą z podpułkownikiem amerykańskim, którego widział już poprzednio dwukrotnie, uczestnicząc jako tłumacz w jego spotkaniach z osk. Kirchmayerem. Świadek powiedział Amerykaninowi o aresztowaniu Kirchmayera, a otrzymał od niego instrukcje skontaktowania się z osk. Jureckim dla prowadzenia z nim dalszej pracy wywiadowczej. Kiedy Jurecki został aresztowany przez władze bezpieczeństwa, świadek kontynuował działalność szpiegowską.

Herman przyjęty do wojska za zgodą Gomulki

Przed sądem staje świadek Spychalski Marian przebywający w areszcie śledczym.

Prok.: Kogo świadek zna spośród oskarżonych?

Św.: Znam Tatarskiego, Hermana, Mossora, Kirchmayera.

Prok.: Kiedy i za czym pośrednictwem zgłosił się do świadka Franciszek Herman?

Św.: Franciszek Herman zgłosił się do mnie za pośrednictwem Kuropieski, jak pamiętam w lipcu 1945 r. z prośbą o przyjęcie do oddziału wojska.

Prok.: Czy Kuropieska w rozmowie ze świadkiem wysunął konkretne propozycje przyjęcia Hermana do wojska?

Św.: Kuropieska zwrócił się do mnie z konkretną propozycją i prośbą o przyjęcie Hermana do wojska.

Prok.: Czy w czasie pierwszej rozmowy prowadzonej przez świadka z Hermanem w 1945 r. mówił Herman świadkowi, że w okresie okupacji był on kierowniczym pracownikiem II oddziału Komendy Głównej AK?

Św.: Mówił mi to.

Prok.: Jaką odpowiedź świadek dał Hermanowi na jego prośbę o przyjęcie do wojska?

Św.: Odpowiedziałem Hermanowi, że dam mu odpowiedź po kilku dniach, gdyż chciałem się w sprawie przyjęcia Hermana do wojska zapytać Gomulki.

Prok.: Czy świadek mówił Gomulce, że Herman w okresie okupacji był szefem wywiadu II oddziału Komendy Głównej AK?

Św.: Mówiłem Gomulce, że był szefem wywiadu wojskowego II oddziału Komendy Głównej AK i powtórzyłem to, co mi mówił Herman.

Prok.: Czy Gomulka wyraził zgodę na przyjęcie Hermana do wojska?

Św.: Gomulka wyraził na to zgodę.

Spychalski wiedział o przeszłości oskarżonych...

Prok.: Kiedy zgłosił się do świadka Herman po konkretną odpowiedź w sprawie przyjęcia go do wojska?

Św.: Herman zgłosił się do mnie po upływie, jak pamiętam, około tygodnia od pierwszej rozmowy.

Prok.: Co wówczas świadek powiedział Hermanowi?

Św.: Powiedziałem Hermanowi, że zostaje przyjęty do wojska.

Prok.: Co świadek polecił napisać Hermanowi?

Św.: Powiedziałem, żeby napisał dokładnie życiorys, przebieg służby.

Prok.: M. in. o pracy w Komendzie Głównej AK?

Św.: Tak jest, w Komendzie Głównej AK.

Prok.: A kogo świadek przyjął do wojska z rekomendacji Hermana?

Św.: Kiedy powiedziałem Hermanowi, że jest przyjęty do wojska, on prosił mnie o przyjęcie do wojska jego podkomendnych z II oddziału AK — Zielińskiego, Jurkowskiego i Tarasiewicza, mówiąc, że czuje się jeszcze w pewnym sensie odpowiedzialnym za nich.

Prok.: Czy przed przyjęciem do wojska Zielińskiego, Jurkowskiego i Tarasiewicza świadek przeprowadzał z nimi rozmowy?

Świadek: Przeprowadziłem z nimi zapoznawcze rozmowy.

Prok.: Kto był obecny przy tych rozmowach?

Świadek: Przy tych rozmowach był obecny Herman.

Prok.: Czy Zieliński mówił świadkowi o sobie, że w okresie okupacji był zastępcą Hermana w Komendzie Głównej AK, a po wojnie szefem II oddziału?

Świadek: Mówił, że był zastępcą Hermana w Komendzie Głównej AK i mówił mi, że po wyzwoleniu nie brał udziału w żadnej nielegalnej współpracy przeciwko Polsce Ludowej.

Prok.: Czy Herman potwierdził to?

Świadek: Potwierdził.

Prok.: Osk. Herman, co oskarżony mówił Spychalskiemu o Zielińskim?

Osk. Herman: Napisałem to w sprawozdaniu i sprawozdanie to w mojej obecności generał czytał od początku do końca.

Prok.: Czy oskarżony mówił Spychalskiemu, że Zieliński był szefem wywiadu Okulickiego?

Osk. Herman: Tego zdaje się, nie mówiłem, w każdym razie stwierdzam, że Zieliński to w swoim sprawozdaniu napisał.

Prok.: Czy mówił oskarżony Spychalskiemu, że Zieliński był szefem II oddziału w Rzepeckim?

Osk. Herman: Pamiętam na pewno, że to Zieliński napisał w swoim sprawozdaniu, bo czytałem to sprawozdanie.

Prok.: (do świadka). Czy świadek wydał Hermanowi, Zielińskiemu, Jurkowskiemu i Tarasiewiczowi zaświadczenia z ważnością z 24 sierpnia 1945 r. i 1 listopada 1945 r., stwierdzające, że są oni zmobilizowani i pozostają do waszej dyspozycji.

Św.: Wydałem takie zaświadczenia.

Prok.: Czy wszyscy oficerowie, przyjmowani przez świadka do wojska otrzymywali zaświadczenia, że są zmobilizowani i pozostają do waszej dyspozycji?

Św.: Nie pamiętam, czy wydawałem takie zaświadczenia.

Prok.: Czy Herman doręczył świadkowi napisany przez siebie życiorys z wyszczególnieniem swojej działalności w czasie okupacji?

Św.: Dostarczył.

Prok.: Osk. Herman, co oskarżony napisał w dostarczonym Spychalskiemu życiorysie odnośnie swojej działalności okupacyjnej? Czy oskarżony podawał przebieg swojej pracy w II oddziale sztabu?

Osk. Herman: Tak jest. Mój życiorys pozostał mieścić się na jednej stronie, a cały elaborat ma 30 stron, a więc 29 stron dotyczyło spraw okupacyjnych.

Prok.: Czy oskarżony przedstawił swoją pracę w biurze studiów II oddziału Komendy Głównej AK?

Osk. Herman: Tak jest. Przedstawiłem dokładnie.

...i nadawał im wysokie odznaczenia

Prok.: A kto wystąpił z wnioskiem o odznaczenie Hermana Krzyżem Grunwaldu?

Św.: Ja.

Prok.: Kiedy to było?

Św.: To było w końcu sierpnia, albo na początku września 1945 r.

Prok.: Osk. Herman, kiedy oskarżony był dowódcą okręgu Kielce?

Osk. Herman: Nigdy nie byłem.

Prok.: Jestem w posiadaniu fotokopii wniosku z dnia 30 sierpnia 1945 r., podpisanego z polecenia gen. Spychalskiego przez mjr. Szymczaka, gdzie podane jest, iż Herman Franciszek, ppik. dyplom. zostaje przedstawiony do odznaczenia Krzyżem Grunwaldu III klasy za udział w wojnie z Niemcami w obronie ojczyzny w organizacji konspiracyjnej AK w okresie niemieckiej okupacji jako dowódca okręgu Kielce. Oskarżony twierdzi, że nigdy nie był dowódcą okręgu Kielce?

Osk. Herman: Nigdy nie byłem.

Pertraktacje z Rzepeckim

Prok.: Czy inicjatorem rozmów z Rzepeckim był Herman?

Św.: Tak.

Prok.: Czy świadek od razu wyraził swą zgodę przed Hermanem na podjęcie rozmów z Rzepeckim?

Św.: Nie wyraziłem od razu zgody, gdyż w tej sprawie nie mogłem dawać odpowiedzi. W związku z tym zgłosiłem się z zapytaniem do Gomulki, jakie jest jego stanowisko i czy ta propozycja, którą złożył Herman, może być przyjęta.

Prok.: Co Herman miał przekazać Rzepeckiemu i w czym imieniu?

Św.: Gdy Gomulka wyraził zgodę na podjęcie próby dotarcia do delegata sił zbrojnych, powiedziałem Hermanowi, że gdy mu się uda dotrzeć i ustalić z delegatem termin i miejsce spotkania, to delegat będzie miał gwarantowaną nietykalność. Mówiłem mu, że na rozmowę przybędzie poważny przedstawiciel rządu, nie wykluczałem przy tym możliwości, iż ja mogę być tym przedstawicielem.

Prok.: Jak Herman relacjonował świadkowi spotkanie swoje z Rzepeckim?

Św.: Herman przedstawił mi spotkanie swoje z delegatem w ten sposób: odbyło się ono poza miastem nocą i nie bardzo mógł rozpoznać, z kim rozmawiał. Delegat dał odpowiedź, że nie przyjdzie na rozmowę i zerwał kontakt. Herman powiedział mi również, że otrzymał od delegata dokument, ale nie wiedział, co to za dokument. Dokument ten wręczył mi, kiedy zdawał mi sprawozdanie ze swojego spotkania z delegatem.

Prok.: A co ten dokument zawierał?

Św.: Dokument ten, nie wymieniając adresata, zawierał platformę poglądów delegata na sprawy wojskowe i sprawy ogólnopolskie w kraju.

Prok.: Co świadek mówił o spotkaniu Hermana z Rzepeckim Gomulce?

Św.: Powtórzyłem to, co mi powiedział Herman, opowiedziałem w jakich warunkach odbyło się spotkanie i że delegat zerwał wszelki kontakt i nie zgodził się na rozmowę.

Prok.: Czy świadek pokazał Gomulce dokument?

Św.: Dokument, który mi wręczył Herman, przedstawiłem Gomulce.

Prok.: Niech oskarżony Herman poda sądowi w jakich okolicznościach rozmawiał ze Spychalskim na temat pertraktacji z Rzepeckim? Kto w tej rozmowie brał udział?

Osk. Herman: Był obecny Kuropieska, o odznaczenie ppik. Jerzego Kirchmayera, ppik. dyplomowanego, szefa Wydziału Historycznego, Krzyżem Grunwaldu III klasy.

Prok.: Czy świadek wiedział o spotkaniu Kirchmayera z Tatarskim we Francji?

Św.: Po powrocie z zagranicy Kirchmayer mówił mi, że w czasie jego pobytu w Paryżu odwiedził go Tatar. I o tym Kirchmayer napisał raport.

Osk. Herman: Generał Spychalski

Prok.: Jakże stanowiska zajmował kolejno Kirchmayer w Wojsku Polskim?

Św. Spychalski: Początkowo był oficerem w jednym z oddziałów Sztabu Generalnego, potem był szefem Biura Historycznego, potem w 1945 r. został dyrektorem organizującej się Akademii Sztabu Generalnego, po zorganizowaniu Akademii przechodził na stanowisko wykładowcy historii wojen i wojskowości w Akademii.

Prok.: A kiedy Kirchmayer otrzymał stopień generała?

Św.: Tak jak pamiętam, w połowie 1947 r.

Prok.: Na czyj wniosek, a jeśli nie na wniosek świadka, to czy świadek zgodził się z tym wnioskiem?

Św.: Wnioski generalskie przechodziły przede mną i zgadzałem się z tym wnioskiem, ale ja wniosku, o ile pamiętam, nie stawiałem.

Prok.: A kiedy świadek po raz pierwszy spotkał się ze Stanisławem Tatarskim?

Św.: Ze Stanisławem Tatarskim spotkałem się w roku 1947, o ile pamiętam, w lipcu.

Prok.: Ile razy świadek spotykał się z Tatarskim?

Św.: Wówczas spotkałem się jeden raz.

Prok.: A w następnych latach świadek spotykał się z nim?

Św.: Spotkałem się jeszcze raz w połowie 1948 r.

Prok.: Tak, że świadek miał razem dwa spotkania z Tatarskim? W 1947 r. i w 1948 r.?

Św.: Tak jest.

Prok.: Oskarżony Tatar, ile razy oskarżony odbył rozmowę z Marianem Spychalskim?

Osk. Tatar: W 1947 — trzykrotnie, w 1948 — dwukrotnie.

ski polecił Zielińskiemu nawiązać kontakt z Rzepeckim. Zieliński, miałem wrażenie, przestraszył się i oświadczył, że nie wie, gdzie szukać Rzepeckiego. Na to generał Spychalski powiedział: „Z tego się już nie można wycofać”. Ja rozumiałem, że nie można się wycofać z tego, co było ustalone z wicepremierem Gomulką. Otrzymałem polecenie nawiązania kontaktów z Rzepeckim, zapewnienia mu glejtu na 24 godziny dla przeprowadzenia rozmowy dokładnie i precyzyjnie z wicepremierem Gomulką i z gen. Spychalskim.

Prok.: Jaki był przebieg spotkania oskarżonego z Rzepeckim?

Osk. Herman: Generał Spychalski ustalił termin, o ile się nie myli, tygodniowy, na nawiązanie kontaktu.

Nawiązałem kontakt z Rzepeckim w jakieś trzy czy cztery dni potem. Rozmowa odbyła się w pobliżu jednego z przystanków linii E. K. D., w polu w biały dzień. Tę rozmowę dokładnie tak jak ona miała miejsce, relacjonowałem gen. Spychalskiemu, wręczałem mu również dwa dokumenty, które mi przelał Rzepecki, tzn. jeden rozkaz o rzekomym rozwiązaniu się jego organizacji, a drugi memoriał, który, jak Rzepecki zaznaczył, był pisany dla Mikołajczyka.

Prok.: Jak oskarżony zreferował Spychalskiemu przebieg spotkania z Rzepeckim?

Osk. Herman: Zreferowałem do kładnie tak, jak było. Obojętnie byłem zaskoczony tym, że Rzepecki z miejsca oświadczył, że on nie chce prowadzić rozmów.

Prok.: A co na te relacje o przebiegu rozmów z Rzepeckim odpowiedział Spychalski?

Osk. Herman: Generał był niezadowolony z wyniku i powiedział: No, to będziemy wobec tego szukali innej drogi.

Prok.: I na tym się skończyła rozmowa?

Osk. Herman: Tak jest.

Prok.: Czy świadek dawał komuś jeszcze zadanie zorganizowania spotkania z Rzepeckim, poza Hermanem i Zielińskim?

Św. Spychalski: O ile sobie przypominam, to specjalnie zadań dotarcia do delegata w znaczeniu przeprowadzenia rozmowy, ustalania terminu czy miejsca spotkania, nie dawałem.

Prok.: A w sensie porozumienia z Rzepeckim?

Św.: W sensie porozumienia? — Nie.

Prok.: Czy świadek dawał jakieś polecenia Lechowiczowi?

Św.: Lechowiczowi dawałem polecenia dostarczania danych o delegacie w formie informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Prok.: A Klimowiczowi?

Św.: Kiedy on się do mnie zgłosił z inicjatywą, również dałem zadanie dostarczenia informacji.

Niezapomniane wrażenia

O występach Zespołu Pieśni i Tańca im. A. Aleksandrowa w Gdańsku

W jakich słowach opowiedzieć o tym cudownym wydarzeniu, o tych dwóch wieczorach na stadionie „Budowlanych”, gdy olbrzymia masa widzów — na przemian — to siedziała, wstrzymując oddech, zapatrzoną i zasluchaną, to znów wybuchała burzą oklasków, okrzykami „brawo!” i „bis!” — którym zdawało się, nie ma końca.

Oto wśród widzów widzimy młodą dziewczynę — Kaszubkę Reginę Schütz. Mieszka w Wejherowie, a jednak przyjechała do Wrzeszcza w ten niezapomniany wieczór. Co sprowadziło ją tutaj, o 50 kilometrów od domu, w dniu, o którym ona, „kucharz pogody” — synoptyk z PIHM doskonale wiedziała, że lada chwila można się spodziewać burzy? Co sprowadziło tu marynarzy i portowców z Gdyni, stoczniovców z Gdańska, kolejarzy z Zawisza, Tczewa i Malborka — te ponad 60.000 widzów, zebranych w dniach 7 i 8 sierpnia na stadionie „Budowlanych”?

— Przecież to zespół Armii Radzieckiej — mówi robotnik z Gdyni Jakub Wilczek. — Najlepszy w świecie zespół najlepszej armii świata!

Gdy w prasie ukazała się skromna notatka, że zespół im. Aleksandrowa przyjeżdża na Wybrzeże — telefony w dyrekcji „Artosu” nie milkły ani na chwilę. Telefonowano z zakładów pracy, urzędów, ze szkół i wyższych uczelni, z brygad SP i ZMP-owskich, kursów i szkół. Każdy prosił o bilety; zamawiano je w ilości setek i tysięcy sztuk.

Związki zawodowe i ogniwa terenowe TPRP tym razem spisały się dobrze — podobnie zresztą, jak i „Artos”. Wszystkie bilety na miejsca siedzące — na boisko i na trybuny — zostały rozprzodowane szybko i zostawiły 44.000 biletów na dwa występy.

A jednak — zabrakło. Zapotrzebowania wzrastały z każdą godziną. Trzeba było zorganizować sprzedaż biletów na miejsca stojące i „siedzące” — na zbozcach olbrzymiego stadionu. Otwarto kasy przy wejściu na stadion. I oto na zbozcach, na ziemi, na położonych tu deskach lub na przyniesionych ze sobą kocach, teczkach, marynarkach, rozmieściło się jeszcze kilkanaście tysięcy gdańszczan i gdynian.

Godzina 20, punktualnie zapalają się wielkie reflektory i srebrzysty dźwięk fanfar obwieszcza rozpoczęcie koncertu.

Zielone bluzy i czapki, czerwone naramienniki i otoki na czapkach — zwykłe umundurowanie piechoty radzieckiej. Na bluzach u każdego order i medale, u wielu — odznaki żołnierzy gwardii; ci ludzie mają za sobą ogromne zasługi bojowe. Nie przypadkowo trzykroć otrzymywał zespół najwyższe odznaczenia państwo-

we — order Czerwonego Sztandaru i Czerwonej Gwiazdy.

Za wybitne osiągnięcia wszyscy trzej jego kierownicy artystyczni: płk. Borys Aleksandrow, ppłk. Wirski i ppłk. Winogradow są odznaczani Nagrodami Stalinowskimi. Również 6 solistów zespołu — Razumowskiemu, Kuźniecowskiemu, Nikitinowi, Katieryńskiemu, Sergiejewowi i Pankowowi — nadano zaszczytny tytuł zasłużonych artystów Federacji Rosyjskiej, a Babajewowi — tytuł laureata Nagrody Stalinowskiej.

Potęnie brzmi Hymn Narodowy Rzeczypospolitej — „Jeszcze Polska nie zginęła” — oraz Hymn Narodowy Związku Radzieckiego, muzykę do którego napisał założyciel zespołu, laureat Nagrody Stalinowskiej, prof. gen. Aleksander Wasiliewicz Aleksandrow.

Z głębokim wzruszeniem wysłuchują pięknie odśpiewanego w języku polskim Hymnu Narodowego murarz Jan Kaczmarek, stoczniovc Teodor Jakubowski, kapral Władysław Maszota, sanitariuszka Maria Liniewska, nauczycielka Janina Gołąbek, lekarz Władysław Duchniewski i dziesiątki tysięcy innych robotników i inteligentów, obecnych na stadionie. Długo nie milkną oklaski i brawa. Młode dziewczęta ze stocznii wręczają piękne wiązanki kwiatów dyrygentowi płk. Boryso wi Aleksandrowowi.

W różniących się cokolwiek od siebie programach obu koncertów — chóry z klasycznych oper Rimskiego - Korsakowa, Werstowskiego i Serowa, pieśni współczesnych kompozytorów radzieckich oraz rosyjskie, polskie i ukraińskie pieśni ludowe.

Wykonanie chórów z klasycznych oper, mogłoby przynieść zaszczyt każdemu z teatrów operowych świata. Głosy solistów dobrane doskonale, męski chór brzmi potężnie i czysto, przy czym szczególnie wyróżnia się wspaniała grupa basów. Z wielkim temperamentem, wyraziście i lekko śpiewa pieśń o starości z opery „Noc majowa” Wsiewłod Puczkow.

Silny, ładnie brzmiący tenor Iwana Sawczuka, czaruje w pieśni żołnierza straży granicznej „Daleko — daleko” (muzyka Nosowa), której liryczny charakter jak najbardziej odpowiada subtelny talentowi Sawczuka. Melodyjna i pełna tęsknoty za ukończoną, a jednocześnie jakże optymistyczna w swoim liryzmie — ta pieśń niewątpliwie stanie się jedną z najbardziej ulubionych w Polsce.

W żołnierskiej pieśni M. Blanter „Słońce schowało się za górą” (wykonanej w koncercie 8 sierpnia), zespół zadziwił pięknym przejściem od piano i pianissimo, do potężnego forte, co jest często czułym miejscem wielu chórów męskich. Zasłużony artysta Oleg Razumowski, rozpoznał piękny, głęboki baritonem o czystym, przyjemnym brzmieniu, z wielkim artystycznym wykonał popularną „Pieśń lotników”, kompozytora Sołowjewa — Siedoja z filmu „Siłby kawalerskie”.

Olbrzymia widownia wpada w zachwyt, gdy zasłużony artysta Wiktor Nikitin śpiewa ulubioną naszą piosenkę ludową — „Wiśla”.

— Jak pięknie śpiewa! — szepce do koleżanki Regina Schütz, zawzięta miłośniczka muzyki. — I to nasza, polska piosenka. Prawdziwa, a jakże przyjemna niespodzianka.

Polskie pieśni ludowe i współczesne, w większości opracowane przez zespół dopiero w czasie ich pobytu w Polsce, ujmują trafnością interpretacji. Szczególny zachwyt wzbudziły piosenki ludowe — „Kasia”, odśpiewana przez zasłużonego artystę Władimira Katieryńskiego oraz „Mazur kajdaniarski” i popularna piosenka „Na prawo most, na lewo most”, odśpiewana przez zasłużonego artystę Aleksieja Sergiejewa, któremu publiczność urządziła długo nie milknącą owację.

Widownia zaniemówiła, gdy Nikołaj Abramow zaśpiewał rosyjską ludową pieśń „Nie słychać zgiełku miasta”. Doskonale opanowanie techniki śpiewu, czarujący liryczny tenor o brzmieniu subtelny i czystym, piękne, delikatne piano, czyste mezzo-forte i silne forte, lekkość śpiewu w gór-

żej rozpiętości głosu, w połączeniu z prawdziwym artystycznym i su-gestywnością dramatyczną w wykonaniu — pozwalają zaliczyć Nikołaja Abramowa do rzędu najlepszych śpiewaków koncertowych Europy.

W ukraińskim duecie z chórem „Bandura” ogólny zachwyt wywołał piękny bas — profundo Władimira Fiodorowa.

Wykonanie rosyjskich pieśni ludowych „Wariag” (solistą Konstanty Gierasimow) oraz „W dzikich stepach za Bajkałem” (solistą Władimira Katieryńskiego) — raz jeszcze udowodniło, że nikt, żaden zespół świata nie potrafi tak dobrze wydobyć z pieśni całe ich piękno i melodyjność.

I — balet! Trudno znaleźć takie słowa, przy pomocy których można byłoby określić wrażenia, jakie pozostawia wspaniały „Taniec kawalerski” — taniec nowatorski i nie mający sobie równych w historii tańca masowego — oraz tryskające żywiołową siłą radości, pełne fantazji artystycznej „Taniec rosyjski” lub „Soldatskiej riepłasi” (co przetłumaczyć należy jako „żołnierskie zawody w tańcu”).

Taką lekkość w wykonywaniu najbardziej karkołomnych wyzwoleń w tańcu, taką precyzję w posługiwaniu się wszystkim, co daje technika rosyjskiej szkoły baletowej, taką lekkość ruchu tancerzy — trudno spotkać gdzie indziej. Ogniste tempo tańców porwawidownię. Trudno usiedzieć spokojnie na miejscu. Publiczność zrywa się i do bólu w dionach oklaskuje tych wspaniałych tancerzy, wołając z zachwytem „brawo!” i „bis!”, aż do zachrypnięcia.

Lecz oto umilkły ostatnie akordy doskonałej orkiestry, prowadzonej przez Władimira Aleksandrowa. Efektownym dziarskim finałem zakończyli swe „zawody w tańcu” lotnicy i piechota.

Program jest zakończony. Trzeba pożegnać się z zespołem, który dostarczyć wszystkim sześćdziesiąci tysiącom mieszkańców trójmiasta tyle przeżyć i wzruszeń artystycznych. Uczucie żalu ogarnia każdego z nas: „Dlaczego już koniec?”

Gdyby to było możliwe — nie odeszłabym stąd jeszcze, mówi do przyjaciół Anna Wojcik, jutro do przyjaciół John Goss, powie-



Na pokładzie „Batorego”: ZMP-owcy z członkami delegacji krajów kolonialnych na Złot Berliński.

W PORTACH I NA MORZU

„ARKA” 121, 122 i 118 PRZODUJĄ

Najlepszymi poławiaczami w lipcu br. wykazały się załogi kutrów: „Arka 121”, która wykonała plan w 175 proc., „Arka 122” — w 166% i „Arka 118” — 140%. Osiągnięcia te są wynikiem skrócenia czasu postoju w portach, pływania również w czasie pogody sztormowej. Wyróżnili się szyprowie: Edmund Konkol, Karol Dahl i Zygfryd Struch.

ZALADUNEK W CIĄGU 12,5% PLANOWANEGO CZASU

Robotnicy portowi w realizacji długofalowych zobowiązań w dalszym ciągu

czas załadunku statków. Ostatnio w porcie gdańskim, załadowano duński statek „Caresio” w czasie skróconym o 87,50 proc. czasu planowanego.

Przy statku „Saarenta” zużyto tylko 16,67 proc. czasu dozwolonego.

W pracy tej wyróżnili się Gajewski, Kłasiński, Rech, Sojka, Szarmach, Olszewski, Kottowski, Tosta i Dronkowski.

MASZYNISTA LICZMAŃSKI URUCHOMIŁ BARKE „BM 9”

Niewykorzystana dotychczas barka „BM 9” zwróciła uwagę maszynisty z m/s „Lechi” Edwarda Liczmańskiego. W czasie wolnym

Liczmański postanowił wyremontować barkę. Prace remontowe zakończył w ciągu 3 dni. Dzięki inicjatywie maszynisty, barka, przewidziana do remontu w dalszym terminie, weszła już do eksploatacji.

ZAŁOGA „KRYSZYNY” WYKONAŁA 290 PROC. PLANU PRZEWÓZÓW

Żałoga pasażerskiego statku Żegluga Przybrzeżnej „Krysztyna” w czasie ostatnich dwóch dni wykonała plan przewozu pasażerów w 290 proc. W tym czasie statek nie miał najmniejszego postoju, mimo zmiennej pogody.

Osiągnięcie to jest wynikiem dbałości załogi o poprawienie jej

Z BERLIŃSKIEGO ZŁOTU



Defilada polskiej młodzieży ZMP-owskiej na stadionie berlińskim w dniu otwarcia III Światowego Złotu Młodych Bojowników o Pokój.

We want peace - chcemy pokoju!

Na pokładzie „Batorego” po raz drugi

Znów do nabrzeży portu gdyńskiego przybył m/s „Batory” — polski „statek pokoju”.

Znów z jego pokładu zobaczyły po raz pierwszy wolną, polską ziemię setki młodych bojowników pokoju z całego świata. Znów rozbrzmiewały okrzyki, powiewały flagi, wyciągały się w braterskim pozdrowieniu setki rąk — białych, czarnych i żółtych. Znów w ciągu kilku godzin między młodzieżą polskiego Wybrzeża i nimi — delegatami na Festiwal Berliński zadzierzgnęły się mocne więzi przyjaźni — przyjaźni między młodymi, którzy wiedzą, że przyszłość należy do nich i którzy dla tej przyszłości walczą o pokój.

Pokojowe rejsy „Batorego” mają już swoją tradycję. Otu kilka migawek z rejsu, z życia delegacji na pierwszym skrawku polskiego terytorium — na pokładzie m/s „Batory”.

Port francuski Le Havre. Poza tymi, którym prefektura policji odmówiła wiz, wszyscy są już na pokładzie. Za chwilę statek odbije od nabrzeża. I oto nagle jakby na dany znak zrywają się okrzyki. W języku francuskim i angielskim niosą się ku osłupiałym i zaskoczonym policjantom okrzyki: Żądamy zwolnienia Henri Martin! Precz z brudną wojną w Vietnamie! Do Berlina o pokój!

Młody dwudziestokilkuletni student z Londynu John Goss, powie-

delegacji angielskiej. „Nauczyłem się zaledwie dwu polskich słów: „dziękuję” i „pokój”. Lecz właśnie te dwa słowa oddają najlepiej uczucia, jakie przepełniają serca wszystkich delegatów od kilku dni, od chwili, kiedy weszliśmy na pokład „Batorego”. Uczucie wdzięczności dla was, młodzieży polskiej, dla waszego rządu i całego narodu, które w waszym języku wyraża się właśnie słowem: „dziękuję”. Świadomość tego, że tym, co łączy nas wszystkich z wszystkich części świata jest wolna, zapobieżenia nowej wojnie, jest potężna, piękna idea, którą my wyrażamy słowem „peace”, wy słowem — pokój. W Gdyni przekonaliśmy się naocznie, że młodzi różnych krajów nie muszą (jakby tego chcieli podżegacze wojenny) podchodzić do siebie z bronią gotową do strzału, lecz tak jak tu — z kwiatami, flagami, pieśniami...

Dlatego mówię wam, drodzy przyjaciele: dziękuję!

Trudno było w ciągu krótkich kilku godzin „złapać” przewodniczącego delegacji angielskiej Johna Gossa i delegacji indyjskiej — Nasir Ahameda. Mieli tyle spraw organizacyjnych do załatwienia. Trudności zwiększyło to, że byli przewodniczącymi grup „tymczasowych”. Naszego właściwego kierownika grupy Bannerjee — mówił Nasir Ahamed — władze francuskie zatrzymały w Dunkierze. Na pokład przyszli agenci. Długo sprawdzali spisy pasażerów, w końcu znaleźli nazwiska, których szukali. Powiedzieli krótko: „Wy nie pojedziecie”. Żadnych powodów, nie. Zwyczajna policjanta samowola w państwie, rzekomo „demokratycznym”.

W ten sposób zatrzymano także kilka osób z kierownictwa grupy brytyjskiej.

Ale próżne są wysiłki agentów imperialistycznych rządów. Na miejsce zatrzymanych kierowników natychmiast wybrano innych, właśnie Nasira Ahameda i Johna Gossa. Brak 40 zatrzymanych, delegatów nie osłabi oczywiście potężnej wymowy wspaniałej manifestacji berlińskiej. Pomoże tylko jeszcze lepiej zrozumieć, kto boi się pokoju, kto ze wszystkich sił pragnie wojny.

Cały świat na jednym statku — naprawdę cały świat. Gdy w środowe przedpołudnie przemierzało się pokłady m/s „Batory”, wrażenie to nasuwało się z nieodpartą siłą. Dziesiątki narodowych flag, krótkie spódniczki Szostów,

sfaldowane stroje Hindusek, i mieszkanek Ceylonu, berety, fezy, słomkowe kapelusze, włosy: jasne, rude, czarne, proste i kędzierzawe, roześmiane twarze: Nigeryjczyków i Hindusów, Anglików, Irlandczyków i Amerykanów, mieszkańców Rodezji i Trynidadu.

Wielu było Murzynów. Ich oczy polyskiwały wzruszeniem, gdy widano ich jak braci. Oni pogardzeni i prześladowani u siebie, przez imperialistycznych władców, ci wszyscy „colonials”, jak mówił czarny Jonathan Tetteh, czuli się tu pełnoprawnymi członkami młodzieżowej społeczności. Członkami awangardy walczącej o lepszy świat. Lepszy dla wszystkich wyzyskiwanych i poniżonych — bez względu na kolor skóry.

Byli także Chińczycy. Wprawdzie ich delegacja nie przejeżdżała przez Gdynię, jednakże dwóch przedstawicieli załogi stojącego w porcie statku przyszło, żeby uściśnąć dłonie swych przyjaciół.

Otoczyła ich grupa Hindusów. Mówili po angielsku: Our friends — nasi przyjaciele. Chiny są dla Indii wielkim wzorem, z przykładu Chin czerpią siły w walce o swą wolność postępowi Hindusi.

Mówiła, że Anglikom brak jest temperamentu, że są ospali, flegmatyczni. Tego nie można było odczuć w spotkaniu z delegatami na Festiwal. Oto stoi mała roześmiana grupa w czerwonych czapkach z białymi pomponami. Powie wa narodowy sztandar. To delegacja z Walii. Podszedłem, przedstawiłem się — byli uradowani: Polish journalist, Polish journalist! (polski dziennikarz) mówili między sobą, i zaraz zaproszowali: Chodźcie damy wam pozdrowienia dla waszych towarzyszy z polskiego Wybrzeża. I Bill Granfield wypisał na kartce czerwonym ołówkiem: Pozdrowienia dla młodych polskich robotników! Niech żyje pokój i braterstwo między wszystkimi narodami!

Jeszcze chwila rozmowy. Dowiadujemy się, że również kilku uczestników walijskiej delegacji zostało zatrzymanych. M. in. kierownik Gordon Coles.

Młodzi delegaci z Walii stwierdzają z przekąsem: Tak, wolność u nas jest — ale dla kapitalistów i podżegaczy wojennych. A my — powiedzieli na pożegnanie — walczymy o taką wolność, jak wasza. Dla ludzi pracy, dla wszystkich, którzy pragną pokoju. Nie życzymy sobie wolności pana Morrissona.

„Pociąg pokoju”, którym odjeżdżała delegacja do Berlina otoczona tłumem podróżnych, zadziwiał swą wielobarwnością, ożywieniem i radością młodych ludzi tłoczących się w oknach. A na ścianach pociągu napisy: „Młodzież irlandzka pozdrawia młodzież polską”. We want peace! (chcemy pokoju). Ktoś napisał: „Gdyby pan Morrison nas tu widział!...” Południowi afrykańczycy napisali na swoim wagonie: „Precz z Malanem!” Nienawidzimy — powiedzieli zapytani delegaci Thorne i Fona Gordon-Forkes — rząd Malana, który jest jednym z najbardziej reakcyjnych rządów na świecie. Dla nich, Południowych Afrykańczyków walka o pokój łączy się z walką o demokrację, o postęp.

Pociąg ruszył... Jeszcze o blisko tysiąc osób wznowiło się głos, który rozbrzmiewa dziś potężnie w Berlinie, głos, który wyraża nadzieję i wolę milionów chłopów i dziewcząt na całym świecie: „Chcemy pokoju!” „Wyalczymy pokój!”

ST. OSTROWSKI

Powstał 40-osobowy zespół „Artosu”

W najbliższych dniach wyruszą w objazd po kraju nowoutworzony przez „Artos”, 40-osobowy zespół pieśni i tańca.

Zespół ten powstał z połączenia dwóch brygad artystycznych „Artosu” z 14-osobowym dziewczęcym zespołem tęcznym „Malwa”, pod kierownictwem S. Stanisławskiej. W skład zespołu wchodzi również orkiestra estradowa pod dyr. W. Rossy oraz młody oktet wokalny. Solistami zespołu są popularni artyści: M. Mirska, L. Drzewiecka, Z. Jedlińska i M. Fogg. Zapowiadają program A. Jakszyca i R. Zajackowskiego.

Współodpowiedzialność załogi za statek podstawą postępu technicznego we flocie

Postęp techniczny we flocie radzieckiej dokonuje się nie tylko w pracowniach naukowców i konstruktorów, lecz przede wszystkim na statkach, w toku codziennej pracy, w której, ramie przy ramieniu, współpracują konstruktor i naukowiec z mechanikiem i motorzystą. W tym właśnie, że została rozbudowana inicjatywa załogi, że rozbudowano na statkach sieć szkolenia podnoszącego kwalifikacje zawodowe, a przede wszystkim w głębokiej świadomości załóg i ich poczuciu odpowiedzialności za statek — tkwi siła postępu technicznego we flocie radzieckiej. Zwiększając teraz nasilenie walki o postęp techniczny w naszej flocie, jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że możemy czerpać z wzorów radzieckich, z bogatej skarbnicy radzieckich doświadczeń.

Niesłychanie szybki wzrost naszego tonażu, pociągający za sobą potrzebę przygotowania kadr wysoko wykwalifikowanych fachowców oraz należytego wyposażenia baz remontowych dla bieżących i okresowych napraw statków — stawia przed administracją PMH i organizacją partyjną naszej floty poważne zadania. Należy do nich podnoszenie świadomości politycznej i kwalifikacji zawodowych załóg pływających, kontynuowanie podjętych już form socjalistycznej opieki nad mechanizmami i wprowadzenie nowych, pomoc w nawiązywaniu i zacieśnianiu współpracy z naukowcami oraz z kierownictwem i załogami baz remontowych. Wykonanie tych zadań to warunek postępu technicznego w naszej flocie, to podstawa sprawniejszej eksploatacji statków.

Jedną z dzwigni postępu technicznego jest ruch racjonalizacji pracy. Nasza flota ma poważne osiągnięcia w tej dziedzinie. Wprowadzenie pomysłów racjonaliza-

lizatorskie i nie propaguje się dostatecznie zagadnienia racjonalizacji — staje się jasnym, że w ruchu tym tkwią poważne niewykorzystane dotąd rezerwy dla przyspieszenia postępu technicznego.

Wyrazem wzrastającego uświadomienia naszych marynarzy i ich poczucia odpowiedzialności za powierzony sobie statek, jest wprowadzenie za przykładem radzieckiego s/s „Akademik Kryłow” socjalistycznej opieki nad mechanizmami. I już dzisiaj można stwierdzić, że wprowadzenie tej nowej, socjalistycznej formy współzawodnictwa — daje poważne efekty. Na wielu jednostkach urzędzenia są lepiej wykorzystywane, Remontowa Obsługa Statków jest w pewnym stopniu odciążona.

Jednak i w tej dziedzinie tkwią poważne niewykorzystane rezerwy. Można stwierdzić, że ruch socjalistycznej opieki nad mechanizmami rozwija się we flocie zbyt wolno, przede wszystkim na skutek słabej pracy politycznej na wielu statkach.

Zagadnienie socjalistycznej opieki nad statkami nie zostało należycie spopularyzowane, a regulaminy nie zawsze dostosowane do możliwości technicznych, hamują przebieg pracy.

Komitet Marynarzy PMH i Związek Zawodowy Pracowników Żegluga, które wykonały poważną pracę w pierwszym okresie organizacyjnym, nie doprowadziły jej do końca, nie zaszczepiły nowej formy współzawodnictwa do tego stopnia, by pływani bez niego stawali się utrudnieni.

Obok słabości pracy politycznej drugą przyczyną utrudniającą rozpowszechnianie socjalistycznej opieki, jest zbyt słaba walka o podniesienie kwalifikacji zawodowych załóg pływających, a szczególnie załóg maszynowych. Awarie na s/s „Kościszka” czy s/s „Toruń”, o których wspomiano w czasie narady odbytej w CZ PMH, częste zaniedbywanie osadem wody kotłowej i przewodów — to dowód nieznajomości pracy maszyn, niewłaściwe stosowanie chemikaliów, to dowód, że socjalistyczna opieka nad mechanizmami, której jednym z podstawowych warunków jest kontrola ich pracy i stałe szkolenie załóg, była wprowadzona w wielu wypadkach bez zrozumienia jej istoty, jedynie formalnie.

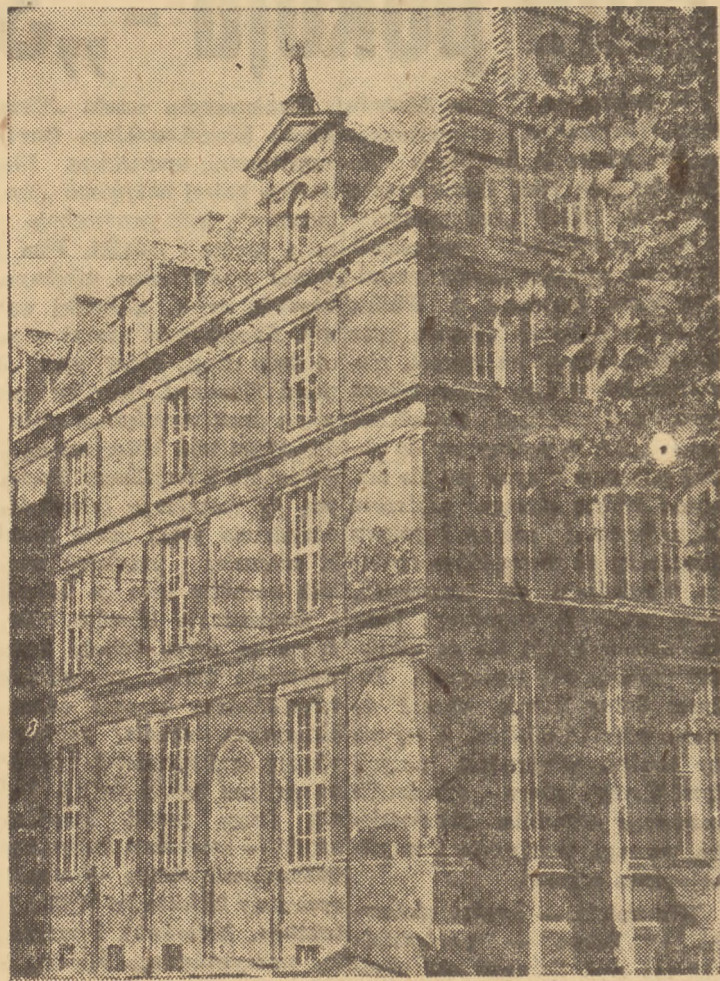
Ob. Dubiński, zabierając głos w dyskusji, wytknął to zaniedbanie organizacji związkowej i wydziałowej szkoleniowej PMH, które nie dopilnowały opracowania pro-

gramu szkolenia, zorganizowania na każdej jednostce grup, w których wysokowykwalifikowani fachowcy uczą słabszych. Ob. Gocławski z m/s „Gen. Walter” wskazał, na jakie trudności napotyka załoga przy organizowaniu kursu, jeśli brak jest wskazówek, jak je prowadzić i materiałów pomocniczych. Należy i szybko rozwiązać tego zagadnienia, to jeden z warunków szybkiego rozwoju socjalistycznej opieki nad mechanizmami, a tym samym postępu technicznego w naszej flocie.

Komisja, powołana na naradzie w CZ PMH w składzie: ob. Nagawiecki, Michalik, Szmidkowski, Nierojewski i Kochański, w celu opracowania wniosków, wskazujących drogę postępu technicznego we flocie, nie pomijając dorobku naszych konstruktorów, musi bazować na tak decydującym czynniku, jak uświadomienie i współodpowiedzialność załogi za powierzona jej pieczę jednostkę, na systematycznie wzrastających możliwościach współpracy z instytucjami naukowymi, na możliwościach usprawnienia organizacji pracy w zakresie eksploatacji i remontu statków.

Wielką pomoc mogą i powinny okazać komisji organizację partyjną i związkową, które oddziaływując na załogę — staną się szermierzami postępu technicznego w naszej flocie. (m)

„Dom Królów” odbudowany



Coraz więcej zabytkowych domów odzyskuje Stare Miasto w Gdańsku. Całkowicie odbudowano już barokowy „Dom Królów” przy ul. Długiej. W domu tym mieści się obecnie Zarząd Wojewódzki PTTK oraz punkt noclegowy dla wczasowiczów wędrownych CRZZ.

Występy 300 - osobowego reprezentacyjnego zespołu „SP”

Brygady „SP” woj. gdańskiego goszczą u siebie reprezentacyjny zespół kulturalno-oświatowy Powszechnej Organizacji „Służba Polsce”.

Zespół ten, liczący ponad 300 osób, da w tych dniach szereg występów w brygadach gdań-

Z notatnika trómiasta

Dobra inicjatywa złe wykonanie

Ktoś kiedyś w zarządzie Powszechnej Spółdzielni Spożyców w Sopocie powiedział słuszną myśl, by na sopockim targowisku urządzić stoisko masarskie i spożywcze PSS. Pomysł realizowano ku wielkiemu zadowoleniu konsumentów, zaopatrujących się na targowisku w najpotrzebniejsze artykuły żywnościowe.

Niestety, radość kupujących nie trwała zbyt długo. Kres położył jej kumoterski sposób dystrybucji towarów na stoisku masarskim.

Gdy przed stoisko PSS, obojętnie o której z godzin przedpołudniowych, zajeżdża auto ciężarowe załadowane mięsem i wyrobami masarskimi, a ku pływającym i mężczyźni ustawiają się w kolejkę celem przyspieszenia i ułatwienia sprzedaży, wówczas nagle z wszystkich okolicznych stoisk wybiegają ich właściciele — prywatne przekupki warzyw, nabiału i drobiu, i już przepychając się poza wszelkim porządkiem ku ladzie i donosząc wykrzyki: „Pani Małgosiu, niech Pani pamięta o mnie”, „Pani Małgosiu, dla mnie całą kiełbasę”.

Wszystkim kupującym wiadomo, jak w takich wypadkach powinna postępować sumienna i dobrze pojmująca swe obowiązki ekspedientka. Ale dzieje się właśnie wprost przeciwnie. Kupujący nie dają się tu tupetowi przekupki, bo jest on przysłowiowy, ale wręcz kipi z oburzenia wobec faktu, że ekspedientka PSS z całym spokojem uwzględnia wszystkie kierowane pod jej adresem prośby i okrzyki „dla mnie, dla mnie”, sprzedając poza kolejnością najlepsze kawałki mięsa prywatnym handlarzom.

Tak więc, zarządzie sopockiej PSS, nie wystarczy mieć dobre pomysły, trzeba dopilnować i kontrolować ich wykonanie.

(hc.)

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Ślusarza mechanika, szofera z II kat. prawa jazdy, kierownika finansowego, referenta szkolniowego przyjmujemy z dniem 15. VIII. br. Warunki pracy do omówienia na miejscu. Zgłaszać się oświadczyć w Dziale Kadr PSS, Sopot, ul. Chopina 36.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIŁEM książkę woj. skową 0283734 RKU Mel-Malborck, Misjura Józef, Stara Wola, posada Tywocz, R-836 Row. Sztura R-838

ZGUBIŁEM książkę woj. skową 0283734 RKU Mel-Malborck, Misjura Józef, Stara Wola, posada Tywocz, R-836 Row. Sztura R-838

skich, jak również dla ludności trójmiasta.

PIERWSZY WYSTĘP ODBĘDZIE SIĘ DZIŚ O GODZ. 18 NA PLACU ZGROMADZENIA LUDOWYCH W GDAŃSKU, PRZY BRAMIE OLIWSKIEJ, drugi — dnia 11 bm. o godz. 19 na moło w Sopocie i trzeci — 12 sierpnia o godz. 18.30 na Skwerze Kościuszki w Gdyni.

13 sierpnia zespół wyjedzie na Hel, gdzie da występ dla marynarzy i rybaków. Poza tym zespół weźmie udział w igrzyskach sportowych brygad SP woj. gdańskiego, jakie odbędą się 12 bm. na stadionie miejskim w Gdyni.

PROGRAM WYSTĘPÓW OBEJMUJE: PIEŚNI POLSKIE I RADZIECKIE W WYKONANIU ORKIESTRY I CHÓRU ORAZ RECYTACJE ZBIOROWE I INDYWIDUALNE.

Z wizytą w żłóbku przy Akademii Medycznej

Polska Ludowa otacza dziecko troskliwą opieką

Pietrowy domek przy ul. Dębinki w Gdańsku, wtulony w zielenie drzew i krzewów — to żłóbek przeznaczony dla dzieci pracowników Akademii Medycznej. Można to zresztą poznać od razu po dochodzącym stamtąd radosnym gwarze małych jego mieszkańców.

Przylegający do domu zadziwiony ogródek jest pełen dzieci. Starsze przebywają w ogródku od rana: jedzą tu śniadania, śpią na wygodnych leżakach i bawią się na piaskownicy, zjeżdżalni lub huśtawce. Przez cały czas znajdują się one pod opieką trzech wykwalifikowanych piastunek.

Godz. 12. Na ustawionych wśród drzew stołach stoją już przygotowane błyszczące, aluminiowe talerzyki i łyżki. Dzieci same zajmują miejsca przy swoich stolikach. Piastunka Maria Szczepanik, opiekująca się dwunastką „starszych” dzieci, to znaczy w wieku 2 i pół lat, zawiązuje wychowankom białe serwetki.

Mały Januszek Lincer, o jasnych lokach i czarnych, jak węgielki oczkach, usiłuje koniecznie sam tego dokonać. Januszek, to syn szofera, matka zaś pracuje jako salowa w Akademii Medycznej. Halusia Stefanowicz, córeczka pielęgniarki z Kliniki Chirurgicznej, poburkując energicznie łyżką, dopomina się o rosół z mianą kaszką, który dymi już z przyniesionej wazy. Po chwili wszyscy

kie dzieci z apetytem zajądają zupę. Drugie danie składające się z kotleta mielonego, kartofli i sałatki z pomidorów, znika również szybko z talerzyków jak i pierwsze.

„Średniaki”, od roku i pół do dwóch, mają swój oddzielny stół. Tu największy apetyt dopisuje dwóm bliźniakom: Jedrusiowi i Olesiuwi Andruszkiewiczom, dzieciom salowej w Akademii Medycznej. Piastunka grupy „średniaków” ob. Małgorzata Terner dba o to, by wszystkie dzieci najały się do syta.

Najmłodzie, które nie potrafią jeszcze same jeść, karmione są przez piastunkę Wandę Owslank. Tym razem dostaje najpierw ośmiu pierwszą trójkę: Elżunia Linkowska, Ewunia Borkowska i

Grażyna Szegłowska. Reszta tymczasem bawi się w piaskownicy lub zabawkami w kojach.

Niemowlęta mają „do swojej dyspozycji” pierwsze piętro — dwie duże łóżnice czystością sale, o wielkich jasnych oknach. Stoją w nich rzędem białe łóżeczka. Podczas pogody niemowlęta śpią na werandzie. W jednym z werandowych łóżeczek, wśród czystej pościeli, widać małą zarumienioną buzię 8-miesięcznego Leonka Krzywoskiego. Ojciec Leonka, to student Akademii Medycznej, matka pracownica Przedsiębiorstwa Radiofonizacji Kraju. Rodzice dziecka mogą spokojnie uczyć się i pracować. Małec wygląda doskonale i, jak twierdzi piastunka ob. Anna Cackowska, rozwija się prawidłowo, a waży nawet ponad normę.

Doskonale wyglądają i inne niemowlęta: żywa jak iskra Jola Kuliewicz, która najchętniej bawi się ceratowym zajączkiem, 8-miesięczna Terenia Śmiech, próbująca już chodzić — córka stolarza i robotnicy Akademii Medycznej. Doskonale również wygląda 9-miesięczny Mareczek Nikodemski. Dobre i racjonalne odżywianie dzieci oraz nieskazitelna czystość — oto sprawy, którym personel żłobka, wraz z kierowniczką Józefą Białą — wykwalifikowaną pielęgniarką dziecięcą — poświęca szczególnie wiele uwagi.

Żłóbek zastępuje dzieciom najtroskliwszy dom rodzinny. Stworzyła go Polska Ludowa w trosce o dobro matki i dziecka — w trosce o przyszłość młodego pokolenia.

J. K.

2 miliony zł oszczędności i sto pokoi dla studentów przyniósł pomysł kierownika budowy St. Sucharzewskiego

Kierownik budowy Bursy Akademickiej we Wrzeszczu, tow. Stanisław Sucharzewski, ma zyczaj zawsze badać i analizować każdą, otrzymaną z biur projektów, dokumentację techniczną i za stanowiąc się, czy nie dałoby się coś ulepszyć i uzyskać jakiejś oszczędności. Jego wysiłki przeważnie wienią powodzenie.

Ostatnio tow. Sucharzewski poświęcił wiele wieczorów analizie planów bursy akademickiej we Wrzeszczu, której budową kieruje z ramienia ZB 3. W wyniku przeprowadzonej analizy planów tow. Sucharzewski zgłosił wniosek pewnej ich zmiany, która zwiększy powierzchnię użytkową budynku o 25 pokoi, mogących pomieścić dodatkowo 75 akademików.

Przy budynkach typowych zdarza się nieraz, że plany niektórych fragmentów obiektu, jak fun-

damentów lub dachów, ulegają zmianom, dla dostosowania budowl do lokalnych warunków. W omawianym przez nas wypadku, biuro projektów, kierując się względami architektonicznymi, zmieniło konstrukcję dachów, które będą wyższe i bardziej spadziste, niż przewidywano w typowym projekcie.

Tow. Sucharzewski, przeglądając otrzymane plany zauważył to, co uszło uwadze inżynierów z biura projektów, że podwyższenie dachu umożliwi, przy niezmiennym przebiegu, wybudowanie jeszcze jednego piętra, na którym zmieści się dodatkowo 25 pokoi.

Dzięki temu pomysłowi w no wobudowanych bursach znajdzie dodatkowo pomieszczenie 300 studentów gdańskich wyższych uczelni, dla których w innym wypadku trzeba byłoby wybudować jeszcze jedną bursę, na koszt ponad 2 miliony złotych.

Przedłożony wniosek został obecnie zaaprobowany i jest realizowany. Dzięki temu, fundusze inwestycyjne Ministerstwa Oświaty, przeznaczone na budowę pomieszczeń dla 1200 studentów gdańskich, umożliwią naukę w dobrych warunkach 1500 studentom.

Tow. Suchorzewski wzywa wszystkich kolegów — techników i inżynierów budowlanych — do współzawodnictwa w walce o zmniejszenie kosztów budowy, przez lepsze wykorzystanie kubatury budynków, tak jak to zrealizowano przy budowie burs akademickich.

W ten sposób polska inteligencja techniczna pomoże klasie robotniczej w szybkiej rozbudowie kraju, w realizacji wielkich zadań Planu 6-letniego.

Cenna inicjatywa tow. Sucharzewskiego zasługuje na rozpo-

Młodzież Gdyni wstępuje na wyższe uczelnie

Miejska Komisja Rekrutacyjna przy Wydziale Oświaty Prezydium MRN w Gdyni otrzymała od kwietnia do sierpnia br. setki podań młodzieży, mającej zamiar rozpocząć studia wyższe.

Na podkreślenie zasługuje wielka ilość podań młodzieży robotniczej, która masowo garnie się do nauki na wyższych uczelniach. Większość kandydatów pragnie kształcić się na terenie Wybrzeża, szczególnie w Akademii Medycznej i Politechnice Gdańskiej. Spora część kandydatów, zgodnie z wyrażoną w podaniach chęcią zostanie skierowana na studia felczerskie, do Wyższej Szkoły Handlu Morskiego, do Akademii Górniczo - Hutniczej w Krakowie itp. Wielu kandydatów pragnie studiować agrobiologię i wybiera się na odpowiednią uczelnię do Olsztyna.

wszechnienie w całym kraju, na wszystkich budowach i we wszystkich biurach projektów. (R.)

Teatry

TEATR WIELKI W GDAŃSKU — godz. 19.30 — premiera sztuki „Pałac w żółciu”.

TEATR DRAMATYCZNY W GDYNI — godz. 19.30 — „Stuby pańskie”.

TEATR KAMERALNY W Sopot — godz. 19.30 — „Zwykła sprawa”.

CYRK NR 6 — we Wrzeszczu — początek przedstawienia o godz. 19.45.

„Warszawa” — „Sonnenbrückowie” — godz. 17, 19 i 21.

„Goplana” — „Było to w maju” — godz. 16, 18 i 20.

„Atlantyk” — „Zuch dziewczyna” — godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„Neptun” w Orłowie — „Kłopoty referenta Trzaski” — godz. 18 i 20.

„Promień” w Chylni — „Podróż Gullivera” — godz. 18 i 20.

„Warszawa” — „Sonnenbrückowie” — godz. 17, 19 i 21.

„Goplana” — „Było to w maju” — godz. 16, 18 i 20.

„Atlantyk” — „Zuch dziewczyna” — godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„Neptun” w Orłowie — „Kłopoty referenta Trzaski” — godz. 18 i 20.

„Promień” w Chylni — „Podróż Gullivera” — godz. 18 i 20.

„Warszawa” — „Sonnenbrückowie” — godz. 17, 19 i 21.

„Goplana” — „Było to w maju” — godz. 16, 18 i 20.

„Atlantyk” — „Zuch dziewczyna” — godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„Neptun” w Orłowie — „Kłopoty referenta Trzaski” — godz. 18 i 20.

„Promień” w Chylni — „Podróż Gullivera” — godz. 18 i 20.

Radio

PROGRAM ROZGŁOŚNI GDAŃSKIEJ na sobotę, 11 sierpnia 1951 r. na fal 230 m

5.00 — Gdańsk wita słuchaczy — chwila muzyki. 5.03 — Sygnał czasu. 5.05 — Wiadomości poranne. 5.10 — Audycja dla wsi. 5.20 — Koncert dla świata pracy. 5.55 — Komunikat PIHM dla rybaków. 5.57 — Chwila muzyki. 6.00 — Wiadomości poranne. 6.05 — Gimnastyka. 6.15 — Muzyka z płyt. 6.50 — Zapowiedź programu lokalnego. 6.52 — Komunikaty miejscowe. 6.55 — Program dnia. 7.00 — Dziennik poranny. 7.15 — Muzyka z taśm. 7.55 — Wiadomości poranne. 8.00 — Muzyka. 8.30 — Audycja dla kolonii i obozów letnich. 11.40 — Komunikaty miejscowe. 11.45 — Głos mają kobiety. 11.57 — Sygnał czasu. 12.04 — Dziennik południowy. 12.15 — W rytmie walczących i polki. 12.30 — Audycja dla wsi. 12.45 — Na swojską nutę. 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków. 13.18 — Muzyka z płyt. 13.25 — Program dnia. 13.30 — Muzyka dla wszystkich. 14.30 — Proza. 14.50 — Koncert. 15.20 — Koncert dla dzieci. 16.00 — Pleśń kompozytorów rosyjskich. 16.20 — Fragmenty z sonat Beethovena — płyty. 16.40 — Montaż problemowy. 17.00 — Wiadomości popołudniowe. 17.05 — Repertarz. 17.15 — Koncert rozrywkowy. 18.40 — Proza. 18.15 — Codzienny przegląd wydarzeń. 18.30 — Muzyka taneczna. 18.50 — Komentarz tygodnia. 19.00 — Koncert muzyki ludowej. 19.25 — Audycja literacka. 19.55 — Komunikat PIHM dla rybaków. 19.58 — Stan pogody. 20.00 — Dziennik wieczorny. 20.26 — Wiadomości sportowe. 20.30 — Rezerwa. 20.50 — „Przy sobocie po rocie”. 20.00 — Muzyka i aktualność. 23.10 — Koncert. 23.55 — Komunikat PIHM dla rybaków. 23.59 — Hymn i koniec audycji.

Polskie Radio zastrzeżenie sobie możliwość zmiany programu.

Film pokoju - „Sonnenbrückowie“

W mistrzowski grze Eduarda von Wintersteina, nagrodzonego na Festiwalu w Karłowach w Czechach za rolę prof. Sonnenbrücka w filmie NRD „Sonnenbrückowie“, najbardziej przejmujące wrażenie wywiera przede wszystkim scena rozstania z Willim. Prof. Sonnenbrück wyrzuca syna za drzwi. Zrywa na zawsze, nie odwracalnie z tym byłym SS-ma-nem, a dzisiejszym pachołkiem amerykańskich podległych do nowej wojny. Gdy syna już nie ma, wyraz twarzy starego profesora od najwyższej odrzy i gniewu przechodzi do niezwykłego spokoju. Wyglądają się zmarszczki, czy nabierają pogodnego blasku, usta układają się do uśmiechu poczucia siły i gaoności. Reżyser Georg Klaren ukazał też twarz widzowi z bliska. Z tej sceny bowiem Winterstein uczynił symboliczny obraz odrednienia uczciwego człowieka niemieckiego, naszego przyjaciela i współbojownika o pokój.

Winterstein — bawiać niedawno w Polsce — powiedział: „W roli prof. Sonnenbrücka odgrywał wiele własnych przeżyć. Odgrywał też postać, pragnął ukazać, że dziś każdy musi się zdecydować, czy stoi w szeregach bojowników pokój, czy w szeregach wojny, upadku i barbarzyństwa“.

Problematyka sztuki „Niemcy“ Leona Kruczkowskiego (zarazem współautora scenariusza filmu), według której nakreślono „Sonnenbrücków“, jest powszechnie znana z teatru i książki. Film jest jednak wydarzeniem odrębnym. o zupełnie nowej, głębokiej wymowie. Kruczkowski ukazał w sztuce dwie drogi, które stoją dziś przed Niemcami. Jedną to umożliwioną przez zwycięstwo oręża radzieckiego nad hitleryzmem, drogą pokoju i socjalizmu. Prowadzi ona do moralnego odrodzenia i odzyskania przez naród niemiecki szacunku i przyjaźni wszystkich narodów oraz do odbudowy i zjednoczenia Niemiec. Druga droga — droga zdrady narodu, wytknięta przez amerykańskich imperialistów, oznacza odbudowę hitleryzmu, upadła, rozdziera i niszczy kraj niemiecki, gotuje go na poligon nowej wojny. Pierwszą drogą poszli bohaterowie sztuki — komunista Peters i prof. Sonnenbrück drugą — zremilitaryzowany hitlerowiec Willi i jego bratowa, hitlerówka i utrzymania amerykańskiego oficera, Liesel.

Film „Sonnenbrückowie“ dlatego jest nie tylko dziełem sztuki, ale zarazem ważnym aktem politycznym, ponieważ jest jednym z konkretnych rezultatów pracy i walki na drodze Petersów i prof.

Sonnenbrücków. Ten głęboko ideowy film narodził się z przyjaźni i współpracy polsko-niemieckiej. Scenariusz napisał, wspólnie z Kruczkowskim twórcą „Rady bogów“ Maetzig; wśród aktorów gra pamiętna Oberaufseherin z „Ostatniego etapu“, Aleksandra Śląska.

„Sonnenbrückowie“ pokazują Polakom i Niemcom ich wspólnych przyjaciół i wspólnych wrogów. Pokazują tę linię podziemia, która biegnie nie między naszymi narodami, ale między wszystkimi ludźmi miłującymi pokój a faszystowsko-imperialistycznymi podległymi wojennymi i ich pachołkami. Każdy człowiek uczciwy — w Polsce i w NRD — musi być uczciwym z Petersem i prof. Sonnenbrückiem, bo to są uczciwi, a więc bliscy mu ludzie. Natomiast każdego musi przejąć wstrętem i odrazą postać Williego czy Liesel, bo tak nienawistnie — a przecież zarazem tak bardzo prawdziwie — ukazali ją niemieccy artyści.

Film został przyjęty w NRD entuzjastycznie. I dla nas, Polaków, to właśnie jest najważniejsze. Petersowie, prof. Sonnenbrückowie i współtwórcy tych postaci — bojownicy o nowe, odrodzone Niemcy, ludzie sztuki: Maetzig, Klaren, Winterstein — nie są odosobnieni. Przeciwnie, ich dzieła wyrastają z powszechnych, głębokich przemian milionów ludzi za Odrą i Nysą, naszych niemieckich towarzyszy i przyjaciół.

Scenariusz filmu wprowadził do tekstu sztuki „Niemcy“ pewne zmiany i rozszerzył ją o kilka scen zbiorowych. Istotnie nową treść wniosło znacznie lepsze, aniżeli w sztuce, zakończenie filmu. W sztuce, zmuszony do zgłoszenia dymisji przez anglosaskich okupantów za podpis pod Apelem Pokoju, prof. Sonnenbrück mówi do studenta Heini: „...będziemy robić swoje“. Po tych słowach już kurtyna. Film natomiast określił wyraźnie, co oznacza owe „robić swoje“. Prof. Sonnenbrück przed

wyjazdem z Niemiec zachodnich do NRD wypowiada swoje poglądy do studentów, zgromadzonych w hallu uniwersytetu getyńskiego. Wiemy, że właśnie tacy, jak Sonnenbrück, profesorowie z Niemieckiej Akademii Nauk w demokratycznym sektorze Berlina, pozdrawiali niedawno Polski Kongres Nauki. Wiemy, że tacy studenci, jak entuzjastycznie nastawiona dla idei prof. Sonnenbrücka grupa getyńska, przedarli się dziś przez granicę na Złot Berliński Pokoju.

„Sonnenbrückowie“ anglosasi nie dopuszczają z pewnością na ekranie Niemiec zachodnich. Podczas gdy zachodnio-niemieckie dzienniki donoszą z triumfem o próbach nowych bomb na niemieckich poligonach — zachodnio-niemieckie wytwórnie filmowe pod egidą amerykańską nakreślają „Aus den Wolken kommt das Glück“ („Szczęście spływa z chmur“).

Ale treści zawarte w „Sonnenbrückach“ przenikają sztuczny kordon, mobilizują przeciw takiemu „szczęściu“ miliony uczciwych ludzi w całych Niemczech, potęgują opór przeciw zachodnim podległym. Film ten jest doniosłym wkładem do walki o pokój — tym bardziej ważkim, iż dokumentuje współpracę polsko-niemiecką, umacnia i szeroko mobilizuje siły przyjaźni polsko-niemieckiej, tej poważnej zapory przeciw zbrodniczym zamiarom amerykańskich imperialistów.

BARBARA OLSZEWSKA

Ze Spartakiady Lekkoatletycznej Wojska Polskiego



W dniu 3 sierpnia br. na stadionie CWKS w Warszawie odbyło się otwarcie Spartakiady Lekkoatletycznej Wojska Polskiego. W pierwszym dniu zawodów rozegrano szereg konkurencji lekkoatletycznych, przy czym na uwagę zasługują wysoki poziom i doskonałe wyniki startujących sportowców-żołnierzy. Równocześnie z zawodami lekkoatletycznymi pływacy walczyli na pływalni CWKS o mistrzowskie tytuły. Na zdjęciu: Kociszewski (Warszawa) prowadzi stariek biegaczy w biegu na 800 m.

NASI CZYTELNICZY PISZA

Walka o „Adrię“

Od przeszło roku organa sanitarne I Miejskiego Ośrodka Zdrowia w Orunii toczą walkę z Gdańskimi Zakładami Gastroenterologicznymi w sprawie warunków sanitarnych w barze „Adria“ w Orunii.

Bar „Adria“ jest w Orunii jedynym lokalem zbiorowego żywienia. Mieści się on w zupełnie nieodpowiednim lokalu, jest źle urządzone, a warunki

sanitarne są tu niżej wszelkiej krytyki.

Gdańskie Zakłady Gastroenterologiczne stale zapewniają I Miejski Ośrodek Zdrowia, że lokal zostanie odremontowany, ale z niewiadomych powodów termin remontu jest stale przesuwany.

Pytamy więc — kiedy?

J. DEBIEC

dlaczego?

„Wydział Przemysłu Przędzielnictwa w Gdańsku zezwolił ob. Stanisławowi Ostanowce, zamieszkałemu we Wrzeszczu przy ul. Roosevelta nr 104 na prowadzenie wytwórni lodów w pracowni tego domu. Pranie brudnej bielizny i wytwórnia artykułów spożywczych w jednym pomieszczeniu, a gdzie higiena?

FRANCISZEK PAWŁOWICZ

Ich „ideologia“

Wychodzi w Londynie pismo pod nazwą „Jutro Polski“. Treść pisma świadczy, że reprezentuje ono ludzi, którzy swoją działalność przed urzędem 1939 r. kopali grób Polsce. Gdyby Mossor, autor prohitlerowskich broszur z r. 1938 i autor wernikpodatycznych memorialów do Hitlera z r. 1941 i 1942, siedział w Londynie, a nie na ławie oskarżonych, pisalby o „Jutro Polski“.

Otoż w piśmie tym, jeden z „ideologów“ emigracyjnych, autor powieści o granatowych policjantach, publicysta zawodowo trudniący się przed wojną kuciem mitów o Pilsudskim, Zygmunt Nowakowski, wystąpił z programem politycznym, którego treścią w krótkich słowach jest: „Jutro trzeba zerwać z kapitalizmem, zanie — obszarnikami, a mnie zaprzęcić — miejsce u „żołbit“. W ocenie programu na realizację tego programu mety emigracyjne, bez względu na to, czy biorą pieniądze z „Intelligence Service“, czy też z „wywiadu amerykańskiego“, starają się rozwinąć cnoty przedsiębiorczości. Handel dewizami, paserstwo, sprytne defraudacje — to chleb powszedni. Informacje dla wywiadu — to emigracyjny chleb z mianem. A nie rzadkością są również „molire roboty“.

Przykład? Prosimy bardzo. W miejscowości Cros d'Uttelle znaleziono zaszyte w worek, straszliwie zmarszczone zutoki 57 letniej wdowy po Rydzu-Smigłym. Z tej mieszkanca zaś zginęło kilka pierścieni o dużej wartości, złota bransoleta i pamiątkowa szabla Augusta II, wartości 750 tys. franków. Policja francuska okazała w tym wypadku dużą powściągliwość. Śledztwo niby trwa, ale urzędników nie ma żadnych na razie. Jeden z urzędników policji w Nicei oświadczył:

„Ta sprawa jest o wiele bardziej zagmatwana, niż można by przypuszczać... Bóg jeden wie, dokąd by nas zawiodła“.

Dziennik paryski „Libération“ twierdzi, iż odnosi się wrażenie, że „policja“ zalecała największą ostrożność w tej sprawie. Prawdopodobnie istnieje osoba, której należy aby za tą aferą kryminalną nie ujaśniło się środowisko, w którym tajna działalność polityczna jest ściśle związana z podejrzanyymi operacjami finansowymi“.

Otoż, w dniu zaginięcia Smigłowej, rozmawiała ona z niejakim Romanowem, zięciem Andersa. Wszła zaś do domu, by spotkać się z niejakim Nasalskim. Romanowski handluje walutami. Nasalski zaś, skazany niedawno przez sąd paryski na 15 miesięcy aresztu z zawieszeniem za paserstwo, jest handlarzem narkotyków. Romanowski i Nasalski są przyjaciółmi Andersa.

Powieć, rzecz jasna, że opowieść o Romanowskim i Nasalskim to historia charakterystyczna dla „ideologii“ emigracyjnej bagna i panującego w nim stosunku.

Panowie Tatar, Utnik, Herman również nie gardzili tymi metodami. Tu śpiewostwo, w Anglii zaś własne uile ze śpiewostkich funduszy. Taka jest ich „konceptja ideologiczna“.

Po naszymu nazywa się to zdradą, szpiegowstwem, bandytyzmem...

P. M.

GŁOS SPORTOWY

Z Akademickich Mistrzostw Świata Zawodnicy radzieccy nadal bezkonkurencyjni Polacy ustanawiają nowe rekordy krajowe

Dnia 8 sierpnia br. w ramach Akademickich Mistrzostw Świata odbyły się dalsze konkurencje lekkoatletyczne. Polscy zawodnicy mają do zapisania szereg sukcesów na swoim koncie.

W finale biegu na 100 m. mężczyzn Kiszka zajął trzecie miejsce, zdobywając brązowy medal.

Tytuł mistrza akademickiego świata w tej konkurencji zdobył Sucharew (ZSRR) 10,6. 2) Sanadze (ZSRR) 10,7. 3) Kiszka (Polska) 10,7. 4) Kolew (Bulgaria) 10,8. 5) Kalijew (ZSRR) 10,8. 6) Horcie (CSR) 10,8.

W biegu finałowym na 100 m. kobiet startowała Kuźmicka. Zdobyła ona czwarte miejsce, uzyskując najlepszy na tym dystansie po wojnie czas 12,3 sek.

Wyniki: 1) Prebisch (NRD) 12,0 (akademicki rekord świata). 2) Maizyna (ZSRR) 12,2. 3) Koekrotz (NRD) 12,3. 4) Kuźmicka (Polska) 12,3. 5) Rakhej (Węgry) 12,4. 6) Piep (NRD) 12,4.

W skoku w dal zwycięstwo odniosły: Czudina (ZSRR) 5,86. 2) Gyarmati (Węgry) 5,70. 3) Hnykina (ZSRR) 5,52. 4) Andrełowa (CSR) 5,39. 5) Lohas (Węgry) 5,34. 6) Litujewa (ZSRR) 5,17. Polki nie odegrały w tej konkurencji żadnej roli, gdyż Duńska i Gburkowna nie zakwalifikowały się do finału.

W rzucie kulą mistrzem akademickiego świata został Fiedorow (ZSRR), który ustalił nowy rekord akademicki świata 16,09. 2) Grigalka (ZSRR) 15,59. 3) Kalina (CSR) 15,06. 4) Schmidt (NRD) 14,85. 5) Vrobel (CSR) 14,6. 6) Cibulenko (ZSRR) 14,61. Krzyżanowski nie zakwalifikował się do finału.

Dwa zwycięstwa siatkarzy

W siatkówce mężczyzn Polska odniosła 2 zwycięstwa: z Łukiem 3:0 (15:7, 15:8, 15:5), a z NRD 3:0 (15:1, 15:0, 15:1).

W pozostałych spotkaniach w siatkówce mężczyzn uzyskano następujące wyniki: Bulgaria — Brazylia 3:0, Rumunia — Triest 3:0, ZSRR — Liban 3:0, Chiny — Włochy 3:0, Mongolia — NRD 3:0, CSR — Mongolia 3:0.

W koszykówce kobiet Polska przegrała z Bulgarią 32:45 (9:14), a CSR zwyciężyła Finlandię 147:13 (75:1).

Sztafeta 4×100 m pobiła rekord Polski

W dalszym ciągu zawodów lekkoatletycznych rozgrywanych w ramach Akademickich Mistrzostw Świata uzyskano szereg wspaniałych wyników.

Sztafeta 4×100 m zdobyła drugie miejsce za ZSRR, ustanawiając nowy rekord Polski w czasie 41,7 sek.

Wyniki techniczne sztafety 1)

ZSRR, 41,4 (akademicki rekord świata). 2) Polska (Stawczyk, Lipski, Buhl, Kiszka) 41,7. 3) Czechosłowacja 41,9. 4) Węgry 42,2. 5) NRD 42,6.

Sztafeta 4×100 kobiet 1) ZSRR 48,5. 2) Węgry 48,5. 3) NRD 48,7. 4) Polska 49,3. 5) Czechosłowacja 50,7.

Rzut oszczepem kobiet 1) Nabukowa (ZSRR) 49,14. 2) Zybina (ZSRR) 48,34. 3) Zatokowa (CSR) 41,43. 4) Konikowna (Polska) 40,09 (rekord życiowy).

Bieg 400 m mężczyzn (finał) 1) Adamki (Węgry) 49,1. 2) Banhalmi (Węgry) 49,1. 3) Komarow (ZSRR) 49,1. 4) Kadrahin (Węgry). 5) Kijanenko (ZSRR). 6) Bondarenko (ZSRR).

W biegu na 800 m odbyły się trzy przedbiegi. Wszyscy trzej Polacy: Korban, Potrzebowski i Stankiewicz zakwalifikowali się do finału.

Polacy uzyskali następujące czasy: Korban 1:55,0. Stankiewicz 1:56,3. Potrzebowski 1:56,4. Najlepszy czas w przebiegu miał Modoj (ZSRR) 1:54,4.

W przedbiegach 110 m, plotki najlepsze czasy uzyskali: Rutaneczyk (ZSRR) 14,9. Popow (ZSRR) 15,0. 1) Tosnar (CSR) 15,0.

Po dwóch dniach zawodów lekkoatletycznych prowadzi ZSRR 12 pkt., przed Węgrami 45 pkt., CSR 31 pkt., NRD 25 pkt., Polska 16 pkt.

W pierwszym dniu turnieju tenisowego o mistrzostwo akademickie świata padły następujące wyniki:

Gra pojedyncza kobiet: Holbaurer (NRD) — Ryczkowna (Polska) 6:2. 6:2. Puzrowa (CSR) — Orouch (Anglia) 6:0. 6:0.

W grze pojedynczej mężczyzn Vad (Węgry) pokonał Licisa (Polska) 6:2. 6:2. Viziru II (Rumunia) zwyciężył Mociera (CSR) 6:3. 3:6. 6:3.

W koszykówce mężczyzn Polska po zwycięstwie walczyła z Koreą 42:41 (14:21).

Doskonały wynik Gremolowskiego

W rozpoczętych 8 bm. zawodach pływackich, Polacy odnieśli szereg sukcesów. Wiekoszczak nie zajął dobre miejsca w przedbiegach i zakwalifikowała się do finałów. Gremolowski startując w przedbiegu na 400 m stylem dowolnym ustanowił nowy rekord Polski uzyskując czas 4:54,3. Gremolowski był drugi za Niekim (Węgry), który uzyskał 4:53,4.

Przedbiegi na 100 m st. dow. przyniosły następujące rezultaty: I przedbieg 1) Nowak (Rumunia) 1:00,9. 2) Gyengesi (Węgry) 1:01,1. 3) Tokkaczewski (Polska) 1:02,4. 4) Ciekli (Polska) 1:02,6.

1000 m st. klas. I przedbieg 1) Gert-

hoffer (CSR) 1:12,2. 2) Giera (NRD) 1:16,5. 3) Petruszewicz (Polska) 1:18,3.

II przedbieg 1) Aradi (Węgry) 1:17,3. 2) Kuklok (Polska) 1:19,2.

100 m st. grzbiet przedbieg 1) Gyongesi (Węgry) 1:11,8. 3) Boniecki (Polska) 1:14,0. 4) Wesolowski (Polska) 1:16,3.

II przedbieg 1) Pacina (CSR) 1:14,4. 2) Pirl (NRD) 1:14,8. 3) Jaskiewicz (Polska) 1:15,1.

400 m st. dow. II przedbieg 1) Cordas (Węgry) 4:51,8. 2) Kutli (CSR) 5:11,9. 3) Stelmazyk (Polska) 5:19,1.

Letnia Spartakiada Wojska Polskiego

WARSZAWA. W środę 8 bm. odbyły się dalsze konkurencje Letniej Spartakiady Wojska Polskiego.

Na basenie CWKS startowali pływacy, którzy uzyskali następujące wyniki:

Mezyczyźni (finały): 200 m st. klas.: 1) Nikodemski (Wrocław) 2:55,1. 2) Brzeczek (Kraków) 2:56,9. 3) Szoltysek (Kraków) 2:59,4.

300 m. na boku: 1) Minartowicz (Łotnictwo) 4:27,9. 2) Szczok (Warszawa) 4:33,9. 3) Cichoński (Marynarka Wojenna) 4:35,8.

Sztafeta 4×100 m st. dow.: 1) CWKS 4:24,2. 2) Warszawa 4:35,7. 3) Kraków 4:37,3.

Kobiety (finały): 200 m st. klas.: 1) Miklasówna (Wrocław) 1:35,1. 2) Prokop (CWKS) 1:36,6. 3) Biejska (Kraków) 1:42,6.

W punktacji drużynowej mistrzostwo Wojska Polskiego zdobyli pływacy Krakowa — 118 pkt. przed Marynarką Wojenną 126 pkt. i Warszawą 145 pkt.

Lekkoatleci startowali na stadionie Wojska Polskiego. W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli:

Mezyczyźni (finały): 100 m: 1) Hamata (Marynarka Wojenna) 14,64. 2) Grabowski (Marynarka Wojenna) 14,63. 3) Jerzak (Łotnictwo) 14,72.

Skok w dal: 1) Iwański (Kraków) 6,91. 2) Starościn (Warszawa) 6,83. 3) Grabowski (Kraków) 6,74.

Kobiety (finały): Dysk: 1) Skrzetuska (CWKS) 32,06. 2) Piecówna (Warszawa) 32,22. 3) Chylińska (Warszawa) 29,03.

Wzwyż: 1) Ilg (CWKS) 1,35. 2) Iwanówna (Kraków) 1,30. 3) Cieślińska (Łotnictwo) 1,30.

W godzinach popołudniowych rozegrano 5 konkurencji lekkoatletycznych.

100 m st. klas. kobiet. I przedbieg 1) Gyenge (Węgry) 1:28,0. 2) Arndt (NRD) 1:28,9. 3) Proniewiczówna (Polska) 1:32,4.

II przedbieg 1) Killermann (Węgry) 1:26,8. 2) Barth (NRD) 1:24,8 (rekord NRD). 3) Mroźowna (Polska) 1:29,3.

100 m st. dow. kobiet I przedbieg 1) Nowak (Węgry) 1:09,9. 4) Bemówna (Polska) 1:19,1.

II przedbieg 1) Temos (Węgry) 1:07,9.

Mezyczyźni (finały): 200 m. 1) Anioła (Warszawa) 2:57,0 (rekord W. P.). 2) Antonowicz (Wrocław) 2:58,3. 3) Kardaś (Warszawa) 2:59,0.

1500 m. 1) Swargot (Kraków) 4:14,2. 2) Czajkowski (CWKS) 4:17,0. 3) Kielczewski (Warszawa) 4:17,5.

Granat: 1) Jarosz (Warszawa) 71,14 (rekord W. P.). 2) Boguski (Warszawa) 67,49. 3) Nowak (Warszawa) 65,94.

Kobiety (finały): Skok w dal 1) Dukiet (Wrocław) 4,89. 2) Jesionowska (Warszawa) 4,89. 3) Ilg (CWKS) 4,78.

Sztafeta 4×100 m: 1) Bydgoszcz 55,8. 2) Wrocław 56,3. 3) Łotnictwo 57,0 pkt. W zawodach gimnastycznych zwyciężyli:

Klasa I: 1) Paul (Kraków) 50,75. 2) Kulpiński (Wrocław) 45,80.

Klasa II: 1) Ogrodnik (CWKS) 56 pkt. 2) Januchowski (Marynarka Wojenna) 55,95 pkt.

W wieloboju oficerskim zwyciężył Bagłajewski (Warszawa) 19 pkt. przed Odzywołkiem (Wrocław) 34,5 pkt. i Trzaskalskim (Warszawa) 55 pkt. W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła Wrocław 29 pkt. przed Warszawą 45 pkt. i Łotnictwem 45 pkt.

W dalszym ciągu turnieju pliki ręcznej uzyskano następujące wyniki: Siatkówka kobiet: Warszawa — Łotnictwo 2:0 (15:1, 15:4).

Kraków — Wrocław 2:1 (2:15, 15:9, 15:12).

Marynarka Wojenna — Bydgoszcz 2:0 (16:14, 15:9).

Po czwartym dniu rozgrywek prowadzi Warszawa 8 pkt. przed Krakowem 6 pkt.

Koszykówka mężczyzn: Warszawa — Łotnictwo 75:31 (40:10). Marynarka Wojenna — Bydgoszcz 56:36 (34:13).

Wrocław — Kraków 39:37 (20:17). Po czwartym dniu rozgrywek prowadzi Warszawa 8 pkt. przed Marynarką Wojenną 6 pkt.

„kierownik mleczarni w Nowym Stawie ob. Redliński, który w ubiegłym roku pobrał od chłopów z okolicznych gmin pieniądze na zakup żerdzi do suszenia siano i zakup do wozów drabnia stych do dnia dzisiejszego ani nie dostarczył zamówionych przedmiotów, ani też nie rozliczył się z pieniędzmi?

F. IWAŃSKI

„Zarząd Nieruchomości przy Miejskiej Radzie Narodowej w Gdańsku mimo dwuletnich starań lokatorów nie zainteresował się stanem dachu domu przy ulicy Wiązowej Nr 5 we Wrzeszczu?

Zarząd Nieruchomości swoim niedbalstwem powoduje kompletne niszczenie domu, a szczególnie stropów, gdyż w czasie deszczu woda zalewa mieszkania i przecieka przez sufit aż do piwnicy.

T. GIEDROYĆ

„do Prezydium GRN w Żukowie, powiat Kartuszy, „Głos Wybrzeża“ dociera nieregularnie, często z kilkudniowym opóźnieniem, a niektóre numery w ogóle nie są doręczane? Co na to PPK — Ruch?

J. BORKOWSKI

„Na dworcu w Elblągu mapy są podziurawione, a rozkłady jazdy walają się po podłodze, te zaś, które jeszcze wiszą na ścianach są w strzępach?

A. ŚLABUSZEWSKI

„mimo zapewnień MRN w Tczewie od dwóch lat nie się nie robi w tym kierunku, by zapewnić mieszkańcom domu przy ulicy Zamkowej 28 wodę i ustępy?

Czy lokatorzy tego domu długo jeszcze będą musieli korzystać z uprzejmości sąsiadów z okolicznych domów?

Mieszkańcy domu Nr 28 przy ul. Zamkowej w Tczewie (nazwiska znane redakcji)